

OPISANIE
WOJNY IWONA

HOSPODARA WOŁOSKIEGO.

LEONARDA GORECKIEGO, SZLACHCICA POLSKIEGO,

OPISANIE

WOJNY IWONA

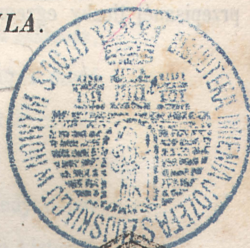
HOSPODARA WOŁOSKIEGO Z SELIMEM II

CESARZEM TURECKIM, TOCZONÉJ W ROKU 1574

PRZEŁOŻYŁ Z ŁACIŃSKIEGO

ŻYCIORYSEM I OBJAŚNIENIAMI UZUPEENIE

WŁADYSŁAW SYROKOMLA.



PETERSBURG I MOHYLEW,

NAKŁADEM BOLESŁAWA MAURYCEGO WOLFFA.

1 8 5 5.

LIBRARY OF THE POLISH LITERATURE SOCIETY

SPISANE

WOLNY JĘZYK

WYDAWCA: WILHELM BRONKOWSKI
WARSZAWA, ULICA KRÓLEWSKA 10

WOLNO DRUKOWAĆ

z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy. W Warszawie, dnia 4/16 Lipca, 1852 r.

Cenzor *F. Sobieszczański*.



OD TŁUMACZA PARĘ SŁÓW O LEONARDZIE GORECKIM.

—

W każdej epoce bytu Polski posiadaliśmy mężów geniuszu, talentu, zacnej pracy, godnych ubiegać się o lepszą z najpierwszemi znakomitościami Europy i godnych wiekować w pamięci ziomków. Ale nie zawsze umieliśmy, oceniając naszych znakomitych ludzi, płacić im hołd winnej pamięci, poznać się na zasłudze, tak dalece, iż (gorzko wyznać) cudzoziemcy większą nieraz cześć okazywali pismom znakomitych Polaków, niż własni ich ziomkowie.

Te gorzkie uwagi przychodzą na myśl, w chwili, kiedy dając czytelnikom naszym przekład dosyć ważnej a zapomnianej historii Goreckiego wojen Wołoskich — szukamy po naszych bibliotekach, a nieznajdujemy żadnych prawie wzmianek o życiu autora. Mało tego, boleśniej jeszcze wspomnieć, że obecne dziełko jest tylko ustępem z zatraconej dziś historii narodu Polskiego, którą tenże Gorecki skreślił we dwudziestu księgach, aż do zgonu Zygmunta I, jak to czytamy we wstępie obecnego dziełka. Oprócz więc té broszury, imię Leonarda Goreckiego i jego prace zaginęły dla

nas bez powrotu, i oto zaledwie o autorze i jego pracach możemy podać czytelnikom następną wiadomość:

Leonard Gorecki był szlachcicem polskim, wyznania helweckiego; Andrzej hrabia z Górki, jak wielu swoim współwyznawcom, udzielał mu opiekę i dał drukować we Frankfurcie Andrzejowi Wechelowi obecne *Opisanie wojny Iwona Hospodara Wołoskiego* (*Descriptio belli Ivoniae Voivodae Valachiae 1578*). To dziełko, jak wiemy z kąd inąd, przełożył na język niemiecki Mikołaj Höninger, Jan Pastoryusz wcielił je do trzeciego tomu swojego zbioru historyków polskich (1582), a my obecnie wyluszczyliśmy je z łaciny na język krajowy. Wiemy nad to o Goreckim, iż w 1577 roku wydał trzy mowy łacińskie, winszujące Batoremu wygranej nad zbuntowanym Gdańskiem. Zresztą, aby uzupełnić naszą o Goreckim wiadomość *), dajmy tu w przekładzie dedykacyjną przedmowę do Andrzeja z Górki:

«Oświeconemu i wspianiałemu mężowi Panu Andrzejowi hrabiemu Górcze Kasztelanowi Międzyrzeczekiemu, Staroście Gnieźnieńskiemu i Waleckiemu, Leonard Gorecki szlachcic polski, jako łaskawemu patronowi i mecenasowi, siebie i służby swe poleca.

«Przyniósł mi, zacny Hrabio, Krasowski, pacholę brata Rocha, listy od ciebie z obozu, w których dziękujesz za przysłaną mowę, upominającą Gdańszczan do złożenia broni, którą przeciw monarsze swojemu podjęli; zachęcasz mię do dalszych prac piśmiennych, obiecując w tym względzie twą opiekę. Uznaję, oświe-

*) Ob. Janociana T. II. str. 104.

cony Hrabio, życzliwe i wielkie twe chęci, aby nieść rychłą pomoc
 ludziom uczonym; uznaję, iż nie tylko imieniem, lecz i samą rzeczą
 przedstawiasz twojego ojca, króry niegdyś w kwitnącej Rzeczy-
 pospolitej naszej, bogactwy, zacnością, dowcipem i zdrowym są-
 dem o rzeczach przodkował. Przeto, abym dowiódł, jako mi
 wdzięczną jest twa łaska, posyłam ci obecną moją historją Wo-
 łoską, którą pisząc, szedłem za świadectwy Bartosza Paprockiego.
 Niewątpię, że je przyjmiesz tym życzliwym umysłem, jako je nio-
 słem, i dasz opiekę nie tylko méj pracy o wojnie Gdańskiej, lecz
 i udzielisz mi innych rzeczy, jakie posiadać możesz co do dzie-
 jów naszych przodków. Wspomożony tą pomocą, dokończę obe-
 cną Gdańską wojnę, i dociągnę moją historją aż do czasów,
 w których żyjemy, a w których mi się nastreczy wyborna zręcz-
 ność do świetnej wzmianki o czynach naszego potężnego Króla
 Stefana. Monarcha nasz, jako składem ciała, tak i wspaniałością
 dzieł swoich, widzi mi się godnym przedstawicielem starych Kró-
 lów Polskich Bolesławów i Kazimierzów; nie tylko bowiem Prus-
 sy i Gdańsk pokonał, lecz i sąsiednim narodom dał się dostatecz-
 nie uczuć. Dowodem jest szczególnéj łaski Bożéj na nas Polaków,
 żeśmy po zgonie Zygmunta Augusta otrzymali takiego Króla, jaki
 właśnie, wśród tylu zaburzeń, dostatecznie zaradzić im zdoła. Po-
 czątki panowania dowiodły, jakich cnót jest nasz monarcha; w dal-
 szych leciech — więcej obaczymy. Za życia daje on obszerne po-
 le dziejopisowi, zasługuje na nieśmiertelność u Boga i ludzi. Na-
 cóż się bowiem przyda wynosić żyjących pod gwiazdy, jeżeli sąd
 Boży sądu dziejowego nie potwierdzi. Ale iż Król Stefan będzie
 godzien tego obójga, spodziewam się i tuszę; i lud go wychwali

(jako to już czynią posłowie Książąt Niemieckich do niego wysłani) i za obronę Chrystusowej wiary, i za swe cnoty wiekuiącą nieśmiertelność otrzyma. Zresztą, niech chrześcijańscy Królowie zważają, jak się już szerzy mahometańskie panowanie po świecie, i jako swojemi niezgody sprzyjają jego zamiarom. Z duszy się modłę, aby zawarli między sobą zgodę, wspólnemi oręże starli wspólnego nieprzyjaciela imienia chrześcijańskiego, i aby Bóg dał im powodzenie.

«Ale już jeśli wola, czytaj tę historiją, z której się dowiesz, że siły tureckie nie tak są potężne, aby ich zgodne usiłowania chrześcijan zetrzeć nie mogły; obaczysz dzielne męztwo polskiego rycerstwa, za którego sprawą Iwon nękał Turków do ostatka. Teraźniejsi bynajmniej się od swych przodków nie odrodzili, gdy oto teraz, 12 sierpnia, pod Gdańskiem, mali liczbą, pokonali potężne siły. Zdrowski twój pojmał pewnego Hessa, męża ogromnej siły, a którego doznane są buntownicze rady przeciw Królowi. Męztwo Polaków na dniu 17 kwietnia niemniej świetnie się okazało, gdy 2,000 naszych i Węgrów, w bitwie ze 12,000 Gdańszczan tak się dzielnie sprawili, iż 4,500 nieprzyjaciół pierzchło z szyku, wzięto 1,000 jeńców, a naszych tylko 72 ludzi zginęło; dzieje téj sprawy pokrótce a wiernie opisał nasz Łasicki. Bądź zdrow, oświecony Hrabio, i pomnij na twojego Goreckiego. Z Sanik. 15 października, 1577.»

Obecna praca Goreckiego zanadto jest szczupłą, aby mogła dać dostateczne wyobrażenie o dziejopisarским talencie autora. Wszelako, wojny, charaktery Iwona i Swierczowskiego, ruch bojów — tak są dobrze skreślone, iż serdecznie żałować przychodzi,

ze niebaczność późniejszych czasów dała zagać obszerniejszej pracy historycznej Goreckiego. Ale dzisiaj, kiedyśmy się nauczyli więcej szanować świętą po przodkach puszczynę, kto wie, może Gorecki, jak niedawno Wapowski, jakim szczęśliwym trafem da się odzyskać dla potomności. Tymczasem miło nam i tę szczupłą historyka naszego pracę przedstawić czytającej publiczności, w przekładzie z łaciny na język krajowy.

Wł. Syrokomla.

d. 1 lipca, 1851 r.

*Wiersz Kaspra Lindenera Poznańczyka, Medyka i Filozofa,
na pochwałę książki Goreckiego.*

Historiam vitæ veteres dixere magistrum:

Historiæ quando multa docemur ope.

Tam bene quis Romam, doctas quis nosset Athenas,

Livius æternum ni fabricasset opus?

Non multi legerent Valachûm, vel gesta Polonum,

Nobile Gorecii si laluiset opus.

Hinc potes effectus bellorum, et discere causas,

Et quàm Turcarum sit malè tuta fides.

(Starożytni nazywali Historję mistrzynią życia: z dziejów niemało się uczymy. Któż by tak dobrze mógł poznać Rzym i uczone Ateny, gdyby Liviusz nie stworzył swego wiekuistego dzieła? Mało kto wiedziałby o czynach Wołochów i Polaków, gdyby szlachetna Goreckiego praca była w ukryciu; z niej się dowiedzieć możesz przyczyny i skutku bojów, i poznać, jak niebezpieczno jest opuszczać się z ufnością na wiarę Turków.)

Opisanie wojny Iwona Wojewody Wołoskiego, którą z Selimem Cesarzem Tureckim naprzód pomyślnie toczył, a następnie od Jeremiasza Czarnawicza wydany, od Turków, wbrew wierze i przysiędze, zamordowany został.

Mając pisać o wojnie, którą wiódł Hospodar Wołoski z Selimem Tureckim Cesarzem, zda mi się nie od rzeczy, z drugiej księgi narodu naszego Polskiego, którą w dwudziestu księgach skreśliliśmy, aż do zgonu Zygmunta I, wypisać: o położeniu Wołoszczyzny, liczbie narodu, płodności ziemi, obyczajach i t. d. Wołoszczyzna, którą niegdyś Mizyą i Dacją nazywano, graniczy na wschód z morzem Czarném, na południe z Istrem albo Dunajem, na zachód z Siedmiogrodem, na północ z Rusią (czerwoną). Cały kraj dzieli się na dwie części: na Wołoszczyznę Zakarpacką i Multany. Zakarpacka na wschód ma rybne jezioro, które tworzy rzeka Hirassus, nazywana pospolicie Prutem, która wpada do Dunaju; — na zachód przytyka do granic Siedmiogrodu, gdzie dają się widzieć, godne podziwienia 34 kolumny Trajanowego mostu przez Dunaj; — na północ służy jój za przedział mały strumyk Hoina, wpadający do Dunaju, który się zachyla i tworzy małą wyspę, znaną jeszcze u starożytnych, a która dzisiaj nosi nazwisko Baryllana.

Położenie Wołoszczyzny.

Opisanie
Dunaju.

Dunaj wypływa z gór Arbońskich w Niemczech, nieopodal od Rotweil, miasta Szwabii, w Czarnym lesie, przy wsi Done-sing *). Płyynie naprzód przez Illiryą pod nazwiskiem Istru, przy-jawszy około 60 rzek, a których około 30 jest żeglownych, sze-ściu ogromnemi korytami wpada do morza.

Dru-ga część Wołoszczyzny, bogata w pola i pastwiska, w trzo-dy i wojenne rumaki, od rzeki Mołdawy, która płynie jój środ-kiem, zowie się Mołdawją. Kraj ten, nieco niżej źródeł Prutu u gór Siedmiogrodzkich, w miejscu dawniej Dacyi położony, ma kształt ogromnego teatru, którego scena zwróconą jest na zachód. Rzeka Prut płynie pod Soczawą, kędy jest stolica Wojewodów Multańskich. Tutaj rzeka ta staje się gwałtowniejszą, przybiera bowiem w swe łono Hoinę, Dobenię i Argę, małe, lecz obfite strumienie. Wpadłszy następnie do Olty, dawnego Allutu, płynie nie już do Siedmiogrodu, lecz do Mołdawii i Wołoszczyzny. Naj-większa z rzek, Tyras, zwana pospolicie Dniestrem, kończy na północ Multańskie posiadłości; rzeka ta wypływa z Karpatów, gór Sarmackich, a zmierzając prosto ku Czarnemu morzu, dotyka granic Podola i Rusi.

Dzisiaj
si Wo-
łochowie
od kogo
wywodzą
swój po-
czątek.

Kto pierwszy posiadał ziemię, znaną dzisiaj pod imieniem Wołoszczyzny, nic pewnego z pisarzów tak odległej starożytności wyczerpnąć niepodobna. Jak Węgry, Wołoszczyzna była siedli-kiem wielu ludów. Dzisiejszego wołoskiego narodu początek odnoszą do wodza rzymskiego Flakka, którego imie z upły-wem czasu przekształcane, miało nadać Wołoszczyźnie nazwi-sko. Od tego bowiem czasu, kiedy Flakkus zajął Mizyą czyli Dacyą, która się za Dunaj aż ku Scytom ciągnęła — kraj, o któ-rym mówimy, począł się nazywać Flakcyą, a przez zepsucie wy-razu, nazwisko to zamieniło się na Walachją. Na Wołoszczyźnie zachowały się nie tylko rzymskie prawa, karność i obyczaje, lecz nadto wiele wyrazów łacińskiego języka, z kąd niektórzy chcą mieć

*) Na nowszych kartach geograficznych, ta wioska zowie się Donau-schingen.

Wołochów za lud wspólny z Włochami, gdyż i sami Niemcy oba te narody w swoim języku nazywają jednym wyrazem *Welchen*. Z jakiego zaś powodu Flakkus zajął tę krainę, Eneaszy Sylwiusz, który następnie był Rzymskim Papieżem, opowiada: iż za czasów Cesarza Trajana, Daki czyli Gotowie, gdy się z pod jarzma rzymskiego wyłamać chcieli, posłano tam Flakka z 30,000 ludzi, którzy się tam osiedliwszy jako rolnicy, karmili wojsko rzymskie, stojące na straży granic od Scytów i Sarmatów. Z upływem czasu i po wypędzeniu Gotów, kraj nazwany od Flakowego imienia, przeszedł do Rzymian. Na to mniemanie możnaby się pisać, lecz inni świadczą, iż Sylwiusz, zaślepiony chwałą własnego kraju, skłonny był do pisania fałszów. Późniejsi historycy naznaczają tenże początek dzisiejszój Wołoszy, lecz przytaczają inne przyczyny osiedlenia się tutaj Rzymian jako wygnańców, których liczba tak miała być wielką, iż wyparłszy nietylko tubylców, lecz oraz i Gotów, zbudowali most na Dunaju i rozdzielili się na dwie części, to jest, jakeśmy rzekli, na Wołochów Zakarpackich i Mołdawian.

Flakkus zajął Wołoszczynę.

Inne domniemanie o Wołoszczynie.

Obie krainy mają swych rządzców. Wołoszczyna Zakarpacka, zwana od Turków Karabogdana, z powodu czarnego zboża, ma w Tarnowicy siedlisko swych Gospodarów, którzy, zależni od Turka, ogromne kwoty złotych pieniędzy imieniem haraczu płacić im zwykli. Tak tedy okupują haniębny pokój, a od jarzma wyłamać się nie mogą, iż na przeciwnym brzegu Dunaju, na sadzibie dawnych Izibaltów, w Serbii i Bułgarii, mnóstwo jest twierdz nieprzystępnych i niezdobytch.—

Owa zaś część Wołoszczyny, którą Dniestr od Podola rozdziela, od czasów Mahometa Cesarza Tureckiego zdobywcy Konstantynopola, również haracz Turkom płaciła. Lecz upłynionego roku, gdy Iwon od Turków zdradziecko pojmany i okrutnie zabity został, Wołoszczyna i Mołdawija wcielili się do tureckich posiadłości. Z początku Wojewodowie Mołdawscy szczyptę podatek Cesarzom Tureckim płacili: Kazimierz, ojciec Króla Zygmunta I, zajęty wojną z Krzyżakami, nie mógł Piotra Wojewodę wesprzeć

Kiedy Turcy zajęli Mołdawiją.

Wołoszczyzna podlegała Węgrom i Polakom. przeciw Mahometowi, który w roku 1455 nałożył nań haracz 2,000 czerw. złotych. Kiedy następnie Cesarze Tureccy zajęci byli wojnami w Azji, Persyi, Arabii i Egipcie, Wołoszczyzna poddała się w części Węgrom, w części Polakom; lecz wzmógłszy się na siłach, pobiwszy kilkakrotnie nasze wojska, zrzuciwszy z siebie panowanie Węgrów, znowu przeszła pod tureckie jarzmo. Niejednokrotnie dawano przysięgi Królom Polskim, których zawsze byli hołdownikami, iż się pokój zachowa; a gdyby większa czujność zmarłego Króla Augusta, Wołoszczyzna zawszeby panowaniu Polskiemu ulegała. Albert Łaski, mąż wielki w boju i radzie, długo trzymając w oblężeniu twierdzę Chocimską, na Wołoszczyźnie, prosił Króla Augusta, iżby mu dał posiłki, a cała Wołoszczyzna łączno przyzna jego panowanie. Tenże Łaski, lat poprzednich, wspólnie z Lassockim, Filipowskim i innemi, przywrócił na Hospodarstwo Wołoskie Jakóba, który ród swój od dawnych tamecznych Królów wyprowadzał. Po strąceniu Aleksandra, wojna tak się tam srożyć poczęła, iż Hospodar od Wołochów zdradziecko został zabity, a Wiszniowiecki, rycerz zawołany, oddany Turkom, w mękach dokonał żywota. Łaski, trzymając się nieco pod Chocimem, usiłował przywrócić Aleksandra; po Aleksandrze nastąpił syn jego Bogdan, po Bogdanie Iwon, którego dzieje bierzemy przed się opisać. Ten, po klęsce wojsk Bogdana, za sprawą Turków, trzymał się przez pewien czas na Wołoszczyźnie *).

Łaski ustanawia Hospodarstwo w Wołoszech.

Znakomitsi Wołoscy Hospodarowie.

Mieli i przedtém Wołochowie Hospodarów znakomitych i rycerskich; a przedewszystkiém owego Stefana, który często wojska moskiewskie i tatarskie zwycięzko gromiąc, stał się postrachem wrogów, a mianowicie Turków, których wielkie zastępy

*) Raczą czytelnicy zapamiętać, iż Gorecki nazywa Mołdawją ogólnym imieniem Wołoszczyzny, — zaś kraj, który zwykliśmy Wołoszczyzną mianować, zowie się Zakarpacą (Transalpina). Iwon był Hospodarem Multan; w Multanach to i o Multany toczyły się z Turkami wojny, które są przedmiotem obecnej książki.

zniszczył. Do znakomitszych Gospodarów Wołoszy policzyć należy owego Drakulę, któremu Matyas Król Węgierski za odebranie Monkastru od Turków podarował zamki Czyżowę i Cechil, leżące w stronie Siedmiogrodu, pogranicznej z Multanami. Nie niższym był od swoich poprzedników w rycerskich zaletach Piotr, niemiły Solimanowi Cesarzowi Tureckiemu, a nad którym Zygmunt odniósł pamiętne zwycięstwo pod Obertynem, za sprawą dzielnego Tarnowskiego.

Drakula.

Piotr.

Obyczaje, wiara i obrzędy Wołoszy zbliżają się do cerkwi Greków i Ormian, u których kapłani są żonaści. Naród ów celuje jazdą, gdyż i najuboższy chowa u siebie rumaki dla najazdów i bitew. Jako Węgrzy, używają puklerza, włóczni i przyłbicy, niekiedy łuki i dzirydy służą im w bojowej potrzebie. Konie ich krzepkie i pełne zapału, nie tyle zalecają się biegiem, co wytrwałością i siłą; gdyż jest w obyczaju, przeokoływać nozdrza koniom, aby ich usposobić do dłuższego oddechu, tak iż rumak wołoski, choćby w letnim skwarze, zdolny jest wytrzymać przez trzy dni pracę bojową. Naród ów bywa zmienny i niestały względem swych Gospodarów, a za najmniejszą pobudką czyni spiski i rzuca z tronu swych władców; a nie niebacząc na świetność rodu, bogatych, choćby najpodlejszego gniazda ludzi, na rządy wynosi. Kraj jest obfity, a taka w nim mnogość wołów, iż je prowadzą na Ruś i do Niemiec, gdzie celują wzrostem; z płodów ziemi Wołoszczyzna ma wino, jęczmień i pszenicę. Handlowni Ormianie sprowadzają przez Wołoszczyznę z Turcji do Polski: wino małwazyą, pieprz, szafran, drogie wonności i opony, które są przedmiotem zbytku. Po tym przelotnym obrazie Wołoszczyzny, wróćmy do przedsięwziętych dziejów.

Obyczaje Wołochów.

Zmienność Wołoszy.

Bogdan, otrzymawszy Wołoszczyznę po zgonie Aleksandra, tak bardzo zniechęcił panowanie Turków, iż z Augustem Królem Polskim, zmarłym 1572, uczynił przez posły wieczyste przymierze, mocą którego wolno mu było odwiedzać znakomitsze domy na Rusi, szukając dla się dziewczycy w małżeństwo; mocą tegoż przymierza obowiązał się Augustowi na potrzebę wojenną posłać

Rozpoczyna się Historia.

24,000 zbrojnej jazdy. Mówiono o nim powszechnie, iż zamierza kupić sobie dobra na Rusi, i tam zamieszkać, w razie jeśliby wiarołomna Wołosza miała go wyzuć z państwa. August miał u siebie za podejrzaną wiarę Turków, którzy za życia Solimana Ojca Selimowego, część Rusi naddniestrzańską często i zbrojno najężdżali, niszcząc grody, miasta i wioski, a uprowadzając z sobą mnóstwo ludzi i bydła. Przymierze z Bogdanem, w razie wojny z Turkami, zapewniało Polsce pomoc Wołoszczyzny, która, leżąc pomiędzy Polską, a Turcją, była tarczą i mocnym murem, zdolnym zahamować pęd barbarzyńców. Panowie polscy, oceniając te korzyści, chętni byli ku dochowaniu wiary Bogdanowi, który, wsparty przyjaźnią wielkiego monarchy, często bywał na Rusi, odwiedzał co znakomitsze domy i jedną je sobie bogatemi podarki. Gdy to doszło do uszu Selima Tureckiego Cesarza, który po ojcu tron otrzymał, urażony, iż taka mnogość żołnierza miała z mocy traktatu iść w pomoc Królowi Polskiemu, przemyśliwał pokryjomu, jakby złożyć Bogdana z Gospodarstwa, a kogo innego na nie przeznaczyć. Cesarz Turecki lękał się, iżby lud polski, do oręża zrodzony, a wsparty posiłkami Bogdana i całej Wołoszczyzny, ku wielkiej przewadze nie przyszedł. Bogdan już u swoich w niemaléj był niewawiści, iż nietylko trzymał przyjaźń z Polakami, lecz nadto, obiecując wojenne posiłki w imieniu narodu, lekce sobie go wazył; iż przyrzekał Krzysztofowi Zborowskiemu, bratu Piotra Wojewody Krakowskiego, oddać swą siostrę w małżeństwo, jak już przedtém oddał drugą za Kaspra Paniewskiego Rusina.

Związek ten był po myśli Zborowskiemu, gdyż mu zapewniał bogate wiano; celem więc skojarzenia małżeństwa, przybył do Bogdana na Wołoszczyznę z orszakami licznym i świetnie przybranym. Lecz gdy Bogdan odmówił mu swą siostrę, Zborowski odszedł na Ruś, kędy miał obszerne dobra, z zamiarem pomśczenia się na Bogdanie, jak skoro zręczność posłuży. Ta skoro się nadarzyła; gdyż Bogdan zamierzał udać się na Ruś do Jana Tarły, którego córkę, dziewicę pełną wdzięków i cnoty, miał poślubić; przebywszy na saniach Dniestr lodem pokryty, gdy w towarzystwie jednego, czy

Selim
przemy-
śliwa nad
złoże-
niem
Bogdana
z Hospo-
darstwa.

Przyby-
cie Bo-
gdana na
Ruś.

dwóch dworzan, daleko od swego orszaku się odłączył, spotkał pacholę Zborowskiego, które płacząc rozpowiadało, iż zgubiło listy, które mu pan powierzył.—Poczem spiąwszy konia ostrogami, wróciło do Zborowskiego, opowiadając, iż widziało Bogdana bez żadnego orszaku. — Zborowski tedy z kilku dworzany na bystrych rumakach wpadł na Bogdana, który od Secygnowskiego rycerskiego młodzieńca pod ucho został raniony. Następnie Zborowski, wprowadziwszy Bogdana, osadził go pod strażą, z której nieinaczej miał go uwolnić, aż kiedy otrzyma wynagrodzenie za szkody i straty, w Wołoszczyźnie poniesione. W tak niebezpiecznym razie, Bogdan wypłacił Zborowskiemu 6000 czerw. złotych, obiecując z reszty długów uiszczyć się w pewnym naznaczonym czasie, w czem Paniowski dał zań porękę.

Bogdan wykupuje się od Zborowskiego

Ten Zborowskiego postępek niemile był widziany od Króla Augusta. Wołosza, ze swój strony, czy podejrzewając wiarę Bogdanową, czy źle widząc jego odejście do Polski, prosiła Selima, aby innego przysłał Hospodara. Był Iwon (którego mniemają być Polakiem, rodem z Mazowsza), ten twierdził, iż pochodzi od dawnych rządzców Wołoszczyzny. Postać miał wzniosłą, oblicze okazałe, wzrok przyjemny i cześć nakazujący, a cały kształt ciała krzepki i wróżący siłę. Ów jeszcze po śmierci Aleksandra, a za życia Solimana, pragnął zostać Wojewodą Wołoskim, lecz ta godność dostała się wtedy Bogdanowi synowi Aleksandra. Poczem bywał często na Rusi i w Turcyi razem z Jeremiaszem Czarnawiczem Wołochem, którego zdrady w tejże wojnie doświadczył: a iżby umysły Turków tém przychylniej dla się zjednał, przyjąwszy obrzezanie i wiarę Mahometa, gotował się do żniwa bogatych korzyści. Blask i wspaniałość, jaką się otoczył, wiadomą była nie tylko głównym Baszom, lecz i samemu Selimowi. Ujawszy tedy i przekupiwszy darami radę Dywanu, aby tém pewniej pozyskał rządę Wołoszczyzny, rzucał podejrzenia na wierność Bogdana, wma- wiając, iż ten, jako całkowicie oddany przyjaźni Polskiego Króla, wsparty opieką Polaków, może stracić z siebie tureckie panowanie. Selim usłuchał przelożeń Dywanu, a zagniewany na nieobe-

Ród Iwona

Iwon pozyskiwa dla się przedniejszych Turków.

Selim mianuje Iwona Hospodarem Wołoszy. cność Bogdana, który na Rusi z ran jeszcze się leczył, oddał Województwo Wołoskie Iwonowi, przydawszy mu liczne wojsko, aby tém snadniej skłonić naród do wykonania przysięgi na jego imie. Mówią, iż gdy Król August pytał się o to u Selima, ów odpowiedział, iż wysłał Iwona na Wołoszczyznę jedynie w sprawach handlowych. Iwon łącno to otrzymał, iż mu wykonano przysięgę.

Król August posiłkuje Bogdanowi.

Jest na Wołoszczyźnie twierdza Chocim, którą sama natura uczyniła niedostępną, a którą Bogdan wzmocnił silną załogą; Turcy, którzy jęj strzegli, niechcąc go wpuścić, silny stawili opór. — Bogdan, zawiadomiony o rozruchach Wołoszczyzny, aby tém dzielniej mógł się stawić Turkowi, w moc przymierza żądał od Augusta posiłków. Posłano mu około 4,000 jazdy, pod mądrym i czujnym wodzem Mikołajem Mieleckim Wojewodą Podolskim, celem przywrócenia Bogdana na Hospodarstwo Wołoskie — ale napróżno. *) Tak bowiem potężne siły tureckie weszły na Wołoszczyznę, iż całe owe wojsko, zdolawszy jeno wprowadzić Bogdana w mury chocimskie, cofnęło się na Ruś, zadając wszakże klęskę Turkowi. W tęg wyprawie, między innemi, okrył się chlubą mąż szlachetny i pełen rycerskiego ducha, Mikołaj Herbut, który, otoczony jazdą turecką, złamał jęj szyk, wielu położył trupem, a nieotrzymawszy żadnęg śmiertelnęg rany, zdrowo do swoich powrócił. Bogdan zasię, trzymając się przez pewien czas w Chocimie, i wzmocniwszy, jako mógł, tęg twierdzę, zdał ją Dobrosołowskiemu, znakomitemu mężowi z rodu Polaków, a sam ubieżał do Moskwy, gdzie, jak mówią, zamieszkał.

Chocim poddaje się Iwonowi.

Dobrosołowski, niedługo zajmując Chocim, zdał go Iwonowi wedle rozkazu Jazłowieckiego polnego Hetmana, który działał stosownie do woli Zygmunta (śmierć królewską głosić poczęto). Iwon

*) Łasicki przeciwnie twierdzi, że Król Zygmunt August nadał posiłków Bogdanowi, a Mielecki i Sieniawski z własnego natchnienia poszli na Wołoszczyznę.

przesłał burzyć pokój na Wołoszczyźnie, obowiązał się płacić zwykły haracz Selimowi, a przeciwników swoich, mianowicie powinowatych Bogdana, sławnych rodem i bogactwy, skazał na okrutne męki; niepomyślny na własną dolę, nadużył zwycięstwa.

Hospodar Zakarpackiej Wołoszczyzny Piotr nie mało się troskał nad dolą swojego brata. Sprzyjający mu radcy Selima podali myśl, aby jako Iwon za sprawą Turków Bogdana zrzucił z Państwa, tak Piotr za tą pomocą mógł zrzucić Iwona. Postępowano tą drogą, co niegdyś Iwon; a Piotr obiecał, iż jeśli Województwo Wołoskie dostanie się jego bratu, on opłaci haracz podwójny, to jest, 120,000 czerw. złotych. Dodał, iż Iwon, wyrzekłszy się mahometańskiej wiary, został nanowo chrześcijaninem, i chrześcijanom otwarcie sprzyja; że wkrótce idąc Bogdanowym przykładem, zawiązał przyjaźń z Polską, a wsparty jej pomocą, za chwilę wyzaje się z pod tureckiego panowania. Radcy Dywanu, obietnicą wielkiego haraczu i temi słowy ujęci, zdołali wmówić Selimowi, aby, wyprawivszy poselstwo do Iwona, wezwał go do Konstantynopola, zdając rządy Wołoszczyzny osobie, która się posyła. W razie, jeżeli Iwon nie usłucha rozkazu, miano się jąć oręża. Selim, pałający żądzą grosza, niedawno wypróżniwszy swój skarbiec na uzbrojenie floty, która na morzu Iońskim została od Wenetów podczas wzięcia Cypru rozbitą — łącno przychylił się do tej rady. Wyprawił tedy do Iwona poselstwo, które przybyło dnia 21 lutego, w ten sam dzień, kiedyśmy w Krakowie kładli koronę królewską, na głowę Henryka Francuza.

Posel turecki tak rzecz swoją prowadził: «Selim Cesarz Turecki, Iwonie Wojewodo Wołoski, posyła mię do ciebie z rozkazami, które bezwłocznie masz wykonać: abyś haracz nie już w tej kwocie, co niegdyś, lecz dwa razy więcej to jest, 120,000 czerw. złotych, złożył. Jeśli tego nie uczynisz, jest kto inny, co płacić tę kwotę za siebie i swe potomstwo przyrzeka. Ale Selim, pomny na twą stałość, cnotę i wiarę, nie chce ci mieszać rządów Wołoszczyzny, jeśli mu rzeczony haracz wypłacisz. Gdy się wahasz, ustąp drugiemu i spiesz ze mną do Konstantynopola, dla zdania spra

Rada
Wojewody
Zakarpac-
kiej Wo-
łoszczy-
zny.

Starszy-
zna tu-
recka
podaje
Selimo-
wi radę.

1571.

Mowa
posła Se-
limowe-
go do
Iwona.

wy z twych rządów. Kiedy ci i to trudno uczynić, Selim rozkazał ci oświadczyć, że poszle kogoś innego, na czele licznego wojska, dla zajęcia Wołoszczyzny. Masz spełnić jego wolę, bo w razie sprzeciwienia, przywiedziony do ostateczności, nie tylko tron, lecz i życie postradasz.» Te słowa nad wszelki wyraz przeraziły Iwona. Zmyślając tedy chorobę, rozkazał swoim, aby posła odprowadzili do gospody, gdyż rzecz zanadto ważna i wymagająca namysłu, aby tegoż dnia można było dać stanowczą odpowiedź. Gdy sprawa zależała od całego Senatu, na pewien dzień rozkazał zebrać się swój radzie, i przekładał trudne okoliczności, w jakich się znajduje. Tymczasem gdy posła odprowadzono do gospody, Iwon począł rozważać Selimowe żądania: iż naród turecki jest wiarołomny, że wiarę zaprzysiężoną Księżętom chrześcijańskim zwykł łamać (lubo sam Iwon, raz się wyrzekłszy chrześcijańskiej wiary, niewiadomo, jakim prawem nazywał się Chrześcijaninem), że chciwie czatują na zrzecność wyłamania się ze swych przyrzeczeń, że ów haracz tak ogromny z tak ubogiego i wojną domową znękanego kraju, żądań Selima wcale nie zaspokoi, lecz owszem rozdrażni jego chciwość, tak iż na rok przyszły większego jeszcze wymagać będzie,— że z całym narodem niepodobna uczynić zadosyć tym żądaniom, ani się widzieć bezpiecznym, kiedy jest ktoś inny, co się o rządy Wołoszczyzny ubiega. Tedy zebrawszy do siebie cały Senat, tym kształtem doń mówił: «Jeżeli kiedykolwiek przychodziło wam się naradzać w przykrych i trudnych okolicznościach, to zapewne dzisiaj; Selim bowiem, pałający niepodobną do wiary chciwością, niedowolen haraczem, który mu opłacamy: dwa razy więcej od nas wymaga. Czy przystaniecie na jego warunki, nie się to mnie nie dotyczy, bo ciężar ich spada nie na mnie, władzcę, lecz na was i na wasze dzieci. Jeżeli je odrzucimy, czekają nas groźne siły, wojny, spustoszenie okolic, pożary i rabunki. W obecnym wszelakoż ubóstwie państwa, znękanego wojną domową, jakimże sposobem potrafiemy zadosyć uczynić wymaganiom? Niech mi przeto każdy myśl swoją przełoży; co do mnie, przewiduję, że jeśli na tak niesłychany haracz przystaniemy, Selim nierad z tego co otrzymał, corocznie

Przerazenie Iwona.

Rozmysła, co czynić wypada.

Mowa Iwona do Senatu.

więcej wymagać będzie, aż nim wszystkich naszych bogactw nie wyczerpie. Raczej więc pozbyć się życia wspólnie z żonami i dziećmi, niż znosić podobne zniewagi. Nie ubolewam nad moim majątkiem, ów bowiem pobór, was, nie mnie dotyka. Powiedźcie tedy bez zwłoki: czy chcecie dalej znosić to obelżywe i ciężkie jarzmo. Pewno i pilno opatrzę i starać się będę, aby ów pies pogański nie tylko nowego, o który się domaga, podatku nie otrzymał, lecz owszem żadnego od nas nie pobierał, w co ugodzę, jeśli mi na waszej pomocy nie zbędzie. Znam, mili towarzysze, com winien wam i waszej Rzeczypospolitej, za których całość i bezpieczeństwo gotów jestem oddać me życie.» Gdy to mówił, Senatorowie, w cichej boleści rozważając jego słowa, zadrżeli, jakby z ciężkiego snu przebudzeni. Słowa Iwonowe były nie czerzą wymową, lecz istną prawdą; niewola turecka w strasliwym postępie miała się wzmacniać; woleli więc umrzeć, niż cierpieć niesławę i ohydę. Przeto oświadczyli, iż żony, dzieci i cokolwiek kto posiadał z kosztownych sprzętów, zgromadzą do Chocimskiej twierdzy, a sami uzbroją własnym groszem wojsko dla Iwona, a czekając nieprzyjaciela u Dunaju, stać będą do ostatka przy swój sprawie; co przysięgą stwierdzili. Iwon, poznawszy chętną ich wolę, krótkimi słowy pochwalił ją, i kazał zaprzysiądz, że połączwszy swój oręż z jego orężem, Turków będą prześladować do ostatka. Sam zaś przysięgł, iż nie pierwój bron złoży, aż nim nie tylko wojska tureckie z Wołoszczyzny wypędzi, lecz pustosząc ich własne państwo, warunki uczciwego spokoju wyjedna. Po wykonanej od wszystkich przysiędze, Iwon rozkazał do siebie przyzwać Selimowego posła, któremu w obec Senatu taką dał odpowiedź: «Wedle zaręczenia dawniej wiary, którą panu mojemu Selimowi dochowywać zwykłem, gotów byłem do wypłacenia haraczu, ani się chciałem od niego uchylać; lecz iż srogie ciężary codziennie rosną, niepodobna dłużej cierpieć haniebną służebność. Że przeto podwojenia haraczu na mych poddanych żadnym sposobem wymódz nie mogłem, niechaj mi Selim za złe tego nie poczyna, usilnie proszę. Z przyjaźni jego oczekiwałem chluby i obro-

Smutek
Senatu
Wołoskiego.

Odpowiedź
posłowi.

Posła z
Wo-
łoszczy-
zny
odpra-
wiono.

ny, nie zaś ucisku, i dla tego prosił o Hospodarstwo Wołoskie, i dla tego je za mą szczególną wierność otrzymał. Niech mię ta nadzieja nie zawodzi, wielce a wielce proszę.» To rzekłszy, posłannika bez żadnych podarków, aż do granic wołoskich za Dunaj, swęj jaździe odprowadzić rozkazał. A iż rzecz była pewna, że Selim Iwonowe przełożenia niechętnie usłyszcy, wnet po odjeździe posła poczęto się gotować do wojny. Piechocie wyznaczono taką płacę, jaką jazda pobierać zwykła. Wszyscy, zbiegłszy się do Iwona, raz i powtóre poprzysięgli, iż z okrutnym władzcą Selimem aż do ostatniej kropli krwi walczyć będą, że raczćj pozbędą się ojczyzny, życia, żon i milćj dziatwy, niż Hospodara swego opuszczą.

Posel-
stwo
Iwona do
Henryka
Króla
Polskie-
go.

Uchwalono wnet pobór, w celu, iżby Iwon mógł nająć żołnierstwo polskie, które było w najwyższćj sławie dla swego męztwa. Tak chętną gotowoscią ujęty Iwon, śmiało zaufał ich wierze, i wyprawił swe posły do Krakowa, aby Króla Henryka i cały Senat zawiadomić o stanie rzeczy na Wołoszczyźnie, prosząc oraz o posiłki na srogą wojnę z Selimem, jako zawždy Królowie Polscy trzymali przymierze z Hospodarami Wołoskimi, broniąc ich od Turków; dodano, iż pomoc należy się od opiekuńczego państwa, tém bardzićj, że przez tak długie lata Królestwo Po'skie wolnćm było od Turka; iż gdy Wołoszczyznę siły nieprzyjacielskie zagarną, toż Królestwo przyjdzie ku wielkiemu niebezpieczeństwu. Usilnćj więc błagali, nie już o jakowe posiłki wojenne, lecz aby w Kamieńcu, we Lwowie i po innych miastach przez woźnego kazał ogłosić, że ktokolwiek zechce się udać z orężem na Wołoszczyznę, otrzyma od Hospodara żołd wedle żądania, więćj bowiem Hospodar stoi o całość swego państwa, niż o pieńiądze. Usłyszawszy to Henryk, odpowiedział: że ani dać posiłków, ani pozwolić Polakom udania się na Wołoszczyznę nie może, dla przymierza stoletniego, które trwa pomiędzy Polską a Tureckimi Cesarzami.

Odmowa
ze
strony
Henryka.

Iwon, otrzymawszy smutną wiadomosc o odmówionych przez Polskę posiłkach, zaufał jeno swoim i małej garstce lekkiej jazdy

Polaków, którzy się nad Dniepr i odnogę morza Czarnego dla zdo-
 byczy zapuścili. Lud to był tak zahartowany w boju, iż mu
 zwycięstwo przychodziło bez trudu; a miał się już cofać do domu
 bez żadnej zdobyczy. Posłano tedy prędko do nich, zapraszając
 na Wołoszczyznę, gdzie jest żółd gotowy, w jakiej chcą kwocie,
 byle jeno dopomogli walczyć z Turkiem, którego sami nienawidzą
 i kędy na ich mężnej garści cała nadzieja wygranęj spoczywa.
 Iwon, wedle rady swych Senatorów, dwakroć posyłał gońce do
 owęj jazdy, którą słusznie nazwać było można harcerzami, iż nigdy
 nietrzymając się jednego miejsca, za zdobyczą na nieprzyjaciółach
 upędzali się z miejsca na miejsce, przez bezdroża, kryjówki i pu-
 stynie. Wezwał tedy ową jazdę, iż w ich sprawie chce z nimi
 mówić; a iż się ci lękali skrytych zasadzek, rozkazał im oświad-
 czyć otwarcie, iż jest zagrożony wojną z Sultanem Tureckim, że
 pragnie ich do siebie zaciągnąć, a żółd wypłacać im będzie nie
 już miesięcznie, lub półrocznie, lecz choćby dziennie, w liczbie,
 jaką sami określą. O czém gdy się dowiedzieli Kozacy (tak bo-
 wiem owych harcerzów w Polsce nazywają), niezważając na Kró-
 la Henryka, który im bronił iść na Wołoszczyznę, wnet się udali
 do Hospodara. Troskliwi o chwałę i zdobycz, tak dla siebie,
 jako i swych wodzów, Kozacy, za dozwoleń swęj Starszyny,
 wnet uczynili wycieczkę dla pojmania pewnej liczby Turków lub
 Tatarów, którzyby o planach i radach nieprzyjaciół wiadomość
 udzielić mogli. Bowiem lubo Turcy i Tatarowie zdawali się trzy-
 mać pokój z Polską i żywo go pragnąć, wszelakoż niemałe ich
 kupy wpadały na Ruś i Podole, czyniąc ogromne szkody; gdy zaś
 przybywała odsiecz, owe tłuszcze napastników zwykły pierzchać i
 cofać się ku swęj stronie.

Kozacy.

Kozacy
 przyby-
 wają na
 Wo-
 łoszczy-
 znę.

Ci byli główniejsi wodzowie Kozaków: Swierczowski *), mąż
 świadom rzeczy wojennych i potężnej siły, miał u siebie 200
 jazdy, tyleż Barzan i tyleż Brasłajewski; ci wszyscy byli pod roz-

Wodzo-
 wie Ko-
 zacy.

*) Inni nazywają go Swiergowskim.

kazami Swierczowskiego i bez jego woli nie mogli potykać się z nieprzyjacielem. Kozłowski przywiódł 200 ludzi, tyleż Stuzenski; 100 jazdy Jancius, tyleż Sokołowski. Wszyscy tedy, próżni wszelkiej obawy, przybyli gromadą na Wołoszczyznę, wedle wezwania Wojewody, a Iwon, dowiedziawszy się, że już wchodzi w wołoskie granice, posłał, aby ich uprzejmie hospodarskiem imieniem pozdrowić i dostatecznie zaopatrzyć w żywność wszelkiego rodzaju. Gdy już Kozacy znajdowali się niedaleko wołoskiego obozu, Iwon, na czele pięknej jazdy, z kilku swych Senatorów wyszedł na ich spotkanie. Widząc jak chętnym umysłem mają się ku jego sprawie, jak są ochoczy na niebezpieczeństwa, gdy stanął wobec Kozaków, kilka jeno słów radośnie przemówił, a reszty mowy dla łoż dokończyć nie mógł, lecz wzięwszy z sobą ich wodze, zaprosił ich do swego obozu na żołnierską ucztę, gdzie swobodniej mówił o grożących niebezpieczeństwach i bliższej wojnie z Selimem. Gdy wchodzono do obozu, kazał dać ognia z wielkich dział, tak że aż niebo powtórzyło łoskot i ziemia zadziała. Poczém rozkazał, aby wyszło tyle pieszej Wołoszy, ile było ludzi kozackiej jazdy, dla przyjęcia ich koni, których troskliwie i sowitym obrokiem ugoszczono. Tak się rozporządziwszy, częstował Kozaków, nie już żołnierskim obiadem, lecz wspaniałą i obfitą ucztą. Wodzowie kozaccy i znakomitsi z Wołoszy wezwani byli od Iwona pod obszerny w polu rozbity namiot dla ucztowania; inszych Kozaków, pod innemi namioty tymże kształtem częstować rozkazał. Po uczcie przyniesiono srebrne misy, pełne złotój monety, dla rozdania wodzom kozackim i ich służbie, mówiąc: iż po dłuższej podróży potrzebują grosza na łaźnię i pokrzepienie ciał strudzonych. Owi, przez skromność i podziwienie, nie chcieli przyjąć daru; lecz nakoniec zmuszeni ustąpić naleganiom Iwona i wołoskiej starszyny, dziękując za taką szczodroblivość, powstali i w obec Hospodara usieść nie chcieli. Ten zaprosił ich na prawą stronę swojego obozu do wyznaczonego dla nich stanowiska, gdzie posłał sześć wielkich stągwi najszlachetniejszego wina i 600 talarów, prosząc, aby zdrowie jego wypili. W tych naczyniach zwykła się jeno chować woda

Iwon
udaje się
do Kozaków.

dla żołnierstwa, które w pochodzie przez dzikie pustynie doświadcza ciągłego pragnienia. Dodał dla nich dostarczycielów żywności, iżby im i ich rumakom na niczem nie zbywało. Gdy poczęło świtać, sam Gospodar odwiedził starszyny kozacką, prosząc, aby się udała do jego namiotu wespół z Wołoską Radą, gdzie ma zagaić rzecz ważną. Tam gdy się zeszli Kozacy, taką w języku polskim miał do nich przemowę: «Gdybym o waszój, mężne rycerstwo, wierze, dzielności i stałości nie był przekonany, nigdybym was w tak trudnym i niebezpiecznym razie nie wzywał z waszój dalekiej ojczyzny. Lecz gdy się to wszystko poważnemi świadectwy potwierdza, wezwałem, abyście mi pracą i rycerskiem doświadczeniem dopomogli w wojnie z Selimem, okrutnym moim wrogiem. Przeznaczając dla was pewien żołd, nie miałom się lękać, aby zapłata wasza nie była mniejszą od zasług; lecz jakikolwiek będzie wypadek obecnej wojny ze srogim nieprzyjacielem, wszystkiego wam, rycerze, sowito dostarczę, i pożywienia, pieniędzy i karmu dla koni. Wierzę, żeście pamiętni swój dawniej dzielności, zachowacie się w tej wojnie odpowiednio sławie, jaka jest o was po świecie, i jaką mieć o was pragnę. Wam zaś najszczerczej dziękuję, żeście do mnie, człowieka chrześcijańskiego, jako sami chrześcijanie, przybyli; tej chetnej ku mnie woli zawsze być wdzięcznym i pamiętnym obiecuję. A luboście zanadto w małej liczbie w miarę mojego niebezpieczeństwa, jednak wasz widok niemniej mi wdzięczny, jak gdyby z kąd - inąd dwadzieście tysięcy wojska w posiłku przysłano. Jakiego więc kolkwiek będziecie wymagać żołdu, wypłacić go chętnie przyrzekam. Nie chciałbym umysłem waszym przedstawiać sił tureckich, jako niezwyciężone, przyznać jednak muszę, że aż dotąd szczęście im dziwnie służyło; początek ich tak jest nikczemny i błahy, a doszli do tak wielkich przewag, że raczej zdradom i zbrodniom, niż dzielności wzrost ich przypisać należy. Wierzę, że Bóg nieśmiertelny, im srozsze są grzechy, im srozsza gotuje pomstę, tém dłużej pozwala broić fortunnie i bezkarno. Tak i Turcy, jeśli aż dotąd doznawali szczęśliwego powodzenia, działa się to wiedzą i wolą Bożą, aby, im się

Mowa
Iwona do
Kozaków.

wyżej wzniosą, tém cięższy ich był upadek. Dłużej mówić dla uez nie mogę. Jakiem się sercem mam ku wam, sami możecie dostatecznie zgadnąć i wyr ozumieć, a cokolwiek losy zdarzą, to wspólnie z wami chcę dzielić.»

Odpowiedź Swierczowskiego.

Na to przemówienie, Sw ierczowski, w imieniu wszystkich, zwięzłe i po rycersku odpowiedział: «Nie żoład twój, Iwonie, sprowadził nas tutaj, bo ten zwykłe mamy na ostatnim względzie, ale raczej nasz zapiał wojenny, aby walczyć w twój sprawie z zelżywym i srogim nieprzyjacielem c hrześcijaństwa. Nie stoimy o zapłatę, a jaką będzie nasza przyszła dola, wypadek wojny okaże. Dosyć dla nas nagrody, jeśli temi ręk ami wyparłszy wroga z twojego kraju, zmusimy go do warunków uczciwego z tobą przymierza. Ty zaś, który pójdziesz za nami, dowiesz się z losu naszego, co i ciebie ma spotkać. Nie straszne nam siły Turków, których powodzenia, jakie będą na przyszłość, poleca my to Bożej Opatrzności, a idziemy śmiało na wroga, aby go odparć z twych posiadłości.» Mową Swierczowskiego Iwon utw erdzony w dobrej otusze, wezwał do siebie na obiad Sta rszyznę Kozacką, a u drugiego stołu Logafetus Weremiasz dowódzca jazdy, w espół z Senatorami się znajdował; to miało miejsce dnia 20 marca.

Oburzenie Selima.

Gdy doszła do Selima Iwonowa odpowiedź, pałając gniewem, który jeszcze podzegał poseł, iż nie otrzymał żadnego podarku), bezwłócznie posłał Wojewodzie Wołoszczyzny Zakarpackiej 30,000 Turków i 2,000 Węgrów, aby z temi złączywszy swe siły, pojechał Iwona, odesłał go do Konstantynopola, a sam zajął Mołdawją, i brata swojego osadził tam na Hospodarstwie. Otrzymawszy rozkaz Selima, Wojewoda Zakarpaccki z wawo zebrał swoich do broni, a wespół z Turkami i Węgry przeprowił się przez rzekę Mołdawę. Było wszystkiego wojska około 200,000 wybornego żołnierza, z którym możnaby nie tylko Iwona wypędzić z Wołoszczyzny, lecz wytrzymać nader zwycięzką wojnę z najpotężniejszym monarchą. To wojsko dziennym i nocnym pochodem strudzone, ze znużonemi końmi, niespodziewając się nagłego napadu ze strony Iwona, na pastwiskach, wedle rzeki, błędnie rozpuściło swe konie; a tymcza-

Wojsko Wojewody Zakarpackiej Wołoszy przeciw Iwona.

sem Iwonowi, podczas obiadu czaty doniosły, że ciągnie przez Mołdawę siła Turków i Węgrów, których pewnej liczby oznaczyć trudno, lecz zdaje się przynosić 100,000, i że w téj chwili ci wszyscy, puściwszy konie na pastwiskach, sami legli spoczywać; że jeśli Iwon ze swojemi siły prędko nadbieży, łącno mu będzie co do jednego pokonać i pojmać nieprzyjaciół. Tę wiadomość Iwon przyjął z tak wielkim zapalem, iż polecił wnet tam się udać Swierczowskiemu, przydając do Kozaków 6,000 Wołoszy, która języka tureckiego świadoma, łącnie się o wszystkiem dowiedzieć mogła. Sam zaś ze swojemi ciężej uzbrojonymi hufce, pośpieszył wślad za Swierczowskim.

Iwon dowi-
duje się
o najściu
nieprzy-
jaciół.

Ten ostatni wszystkich zaklinał: iż jeśli chcą cieszyć się wesołem zwycięstwem, aby chowali milczenie, iżby żaden szmer lub hałas do nieprzyjaciół nie doszedł. Tak się rozporządziwszy, uderzył na czaty mołdawskie, które czuwały nad bezpieczeństwem spoczywających. Na czatach było czterdziestu żołnierzy, którzy, wszyscy od Kozaków otoczeni, dostali się w niewolę. Tych naprzód łaskawie, a potem groźnie pytano: co zamierza nieprzyjaciel, gdzie jest, co czyni? Owi przerażeni niebezpieczeństwem, pokornie i na klęczkach wyznali, że Zakarpacka Wołosza, z Turkami i Węgry nazbyt długą i przykrą podróżą znużona, wypoczywa, wcale się niespodziewając Iwonowego najścia, a zatem bez trudu pokonać ją można. Dodali, iż Wołochów Zakarpackich nie było więcej nad 70,000, Turków 30,000, Węgrów 3,000. Dowiedziawszy się o tém, Kozacy posłali do Iwona z uwiadomieniem o stanie nieprzyjaciela, prosząc, aby coprędzej przybywał, gdyż zwycięstwo jest w rękach; sami zaś Kozacy niedaleko od nieprzyjacielskiego obozu odbywali straż cichą, iżby się wróg nie ocknął i jakich działań nie rozpoczął. Gdy to wszystko Iwonowi doniesiono, przybiegłszy natychmiast, rozkazał Swierczowskiemu uderzyć, a sam, jako miał siła ludu, ze trzech stron podstąpił pod obóz nieprzyjacielski, pozbawiony wszelkiego obwarowania. Swierczowski z czwartéj strony jeszcze przed Iwonem gwałtownie uderzył na wroga, i wrzaskiem rzucił popłoch w obozie. Nieprzyjaciel, zbudzony straszliwym i

Zabranie
czatów.

Iwon od-
biera
wiadomo-
ść o
stanie
nieprzy-
jaciół.

Plan
Iwona.

niespodzianym krzykiem, nie mógł ani uciekać, ani jąć się do broni, ani cós czynić, lub się opamiętać. Każdy wydawał krzyki, a nikt nie stawał do boju. Kozacy nacierali, siejąc popłoch i zamieszanie. Aż oto wpośród nieładu i klęski nieprzyjaciół, zjawia się Iwon ze swojemi, a pierzchających zewsząd otacza i ściska. Nie było środka do ucieczki: Mołdawianie bowiem, których konie daleko się pasły, nie mogąc uciekać, zostawili pole tryumfującej z pierwszych swych powodzeń Wołoszy. W całym obozie ozwały się rozpaczliwe jęki, a z ogromnej liczby nieprzyjaciół nie ocalał nikt, oprócz Hospodara Wołoszczyzny Zakarpackiej, który razem ze swym bratem Piotrem, którego wiódł na Wołoszczyznę z takimi siły — zdołał ocalić się ucieczką. Ci, dopadłszy koni, których zaledwie w zamieszaniu można było znaleźć, brną przez jezioro, wypływające z Dunaju, i przybywają do twierdzy Brajłowa, kędy był dowódzea z Selimowego ramienia. Pozostałe zaś wojsko, co do jednego wyrznięte, stało się pastwą żarłocznych ptaków.

Przerażające było widowisko: na szerokich polach zbrojni mężczyźni, pobici lub poranieni, nie mogli ani uciekać, ani się uspokoić, ani zdobyć się na jakiś krok stanowczy. Potem została za całe widowisko ziemia, usiana bronią, trupami i krwią zrumieniona. Znaleziono niemałe bogactwa w obozie, Iwon rozdał żołnierstwu, a mianowicie Kozakom, którzy się wielce wzbogacili. Iwon, w tymże obozie bawiąc jeszcze dni cztery, aby żołnierstwo, znużone bojem, mogło odzyskać siły, poszukiwał starannie, azali nie znajdzie trupa Wojewody Piotra, lub jego brata, a nieznalazszy, szedł ze swoim wojskiem prosto na posiadłości Wojewody Wołoszczyzny Zakarpackiej. Brał zamki i twierdze, których ani natura, ni pierś ludzka nie broniła; kogo jeno napotkał, rozkazał zabijać, nieprzepuszczając płci niewieścić, lub wiekowi niemowląt; wioski i miasta pustoszył i palił. Część owa Zakarpackiej Wołoszy, cała w dymie i płomieniach, oplakany stawiała widok. Starców i dzieci wleczono na śmierć; matrony i dziewice stawały się ofiarą gwałtu. Iwon wszystkich żołnierzy chwalił, wszystkim dziękował i zachęcał do dalszych lekszych już działań; gdyż dosyć się

Pierwsza porażka nieprzyjaciół

Ucieczka Wojewody Wołoszczyzny Zakarpackiej z bratem Piotrem.

Wzięcie obozu.

Iwon pustoszy Wołoszczyznę.

już walczyło, czas pomyśleć o zebraniu zdobyczy. Tak wojsko zwyciężkie nad bezbronnym ludem przeszło aż do Siedmiogrodu, wzięło twierdzę i skierowało się ku niższemu Dunajowi. Iwon, dowiedziawszy się, że Wojewoda Zakarpackiej Wołoszczyzny razem ze swym bratem Piotrem przebywa zamknięty w twierdzy, tam poprowadził swe wojska.

Miasto Brajlów, leżące nad Dunajem, miało zamek wygodny, obronny z samej natury, i umocniony niemałą załogą. Iwon, niedaleko zamku i miasta upatrzywszy miejsce stosowne do założenia obozu, tak że działa murowe z twierdzy żadnym sposobem razić go nie mogły — rozłożył swe siły. Pisał listy do dowódcy zamku, aby mu wydano dwóch mołdawskich zbiegów, to jest: Wojewodę wiekuiętego swojego wroga, oraz brata jego Piotra, który bez żadnej przyczyny sprowadził nań klęski wojenne, a gdy mu szczęście wojenne nie dopisało, umknął z szyku i tu się schronił. Dodał, że póki nie otrzyma skutku swych żądań, nie odstąpi od murów twierdzy i siłą dokona swojego. Dowódca zamku przysłał doń czterech Turków (z których dwaj byli mieszczanie, a dwaj drudzy domownicy zamkowi) z odpowiedzią, a razem dziesięć wielkich i tyleż mniejszych kul działowych i dwie strzały. Odpowiedź była w tém brzmieniu: «Słyszę, że jesteś ministrem Sełima, tém mniej zatem żądaniom twoim mogę uczynić zadosyć; lecz gdy doszło mi do uszu, żeś wielką mnogość wojska cesarskiego, które wiodło Piotra na Województwo Wołoskie, poraził, — zapowiadam ci, iż jeśli wnet nie odstąpisz od oblężenia, dam ci skosztować tych oto przysmaków (kul i strzał), które ciebie i twoich nasycą.» Ta odpowiedź tak dalece rozdrażniła Iwona, iż czterym posłańcom rozkazał oberznąć nozdrza i uszy, skować nogi i zawiesić ich głową do ziemi przed samym zamkiem. Straszliwy to był widok, którym Iwon dowódcy zamku dawał do zrozumienia, że czeka go wespół ze zbiegami podobna dola. Po tym ohydny przykładzie okrucieństwa, rozkazał bezwzględnie przygotowane w tym celu drabiny przystawić do muru i piechocie z wrzaskiem wejść do miasta. Natychmiast rozkaz uskutecznił. Pieszce żołnierstwo tak

Oboz
Iwona
pod
Brajlówem.

Odpowiedź
dowódcy
zamku.

Zemsta
Iwona
nad posłańcami

Po-
śpiech
piecho-
ly.

Prędko wdarło się na mury, iż zamknięci nie mieli czasu przed-
sięwziąć jakich bądź środków obrony. Zburzono mur, i całe woj-
sko weszło do miasta. Turcy ulegli tu okropnej klęsce; nikomu
nieprzepuszczono; krew porzniętych ofiar jak strumień płynęła do
Dunaju; niemowleta, od macierzystej piersi wydarte, zabijano. Przez
cztery dni trwało morderstwo, przetrzasano kryjówki, czy się gdzie
kto nie schronił; znalezionych wleczono na śmierć, miasto zburzono
i zapalono przez zemstę: — ani człowiek, ani pies nawet nie ocalał
w ruinie. Szukano naprzód złota, srebra, pieniędzy, pereł, a wszyst-
kie tego rodzaju skarby stały się łupem żołdactwa. Owe miasto
należało do najbogatszych w okolicy, iż po zajęciu Grecyi przez
Turków długo cieszyło się pokojem i poraz pierwszy uległo tak
okropnej klęsce. Zwycięzca nie pozostawił w całości ani jednego
domu: wszystko zburzono i zrównano z ziemią, krom zamku, który
pozostał ogołocony z załogi. Do wzięcia zamku Iwon zachęcał
swoich, zapewniając, że twierdza, jakkolwiek krzepko warowna,
łacno się podda.

Wzięcie
zamku i
porażka.

Zburze-
nie mia-
sta.

Kiedy Iwon bawi się łupieżą zdobytego miasta, doniosły mu
szpiegi, że piętnaście tysięcy Turków ciągnie wielkimi drogami
na odsiecz Brajłowa. Niełękając się wielkiej liczby żołnierzy, Iwon
wyprawił naprzeciw nich Swierczowskiego z Kozakami, przydając
doń ośm tysięcy Wołochów. Swierczowski zaledwie się spotkał z
nieprzyjacielem, niedając mu czasu, ani miejsca do rozwinięcia
swej siły, wydał bitwę i poraził wszystkich, krom tysiąca jazdy,
która ocalała się ucieczką. Kozacy puścili się w pogoń, dościgając
i zabijając zbiegów. Kto umknął, szukał schronienia w Tejuie, która
twierdza leży w posiadłościach tureckich. Nieopodal od Tejny
stały wojska tureckie, wspólnie z Tatarami. Swierczowski, posła-
wszy do Iwona gońca z wieścią o wesołym zwycięstwie i obiecując
dalsze dobre powodzenie, wzywał go, aby zaniechawszy oblężenia
Brajłowa, z całym wojskiem nadszedł. Ów, otrzymawszy dobrą
wiadomość, zaniechał oblężenia Brajłowa, gdzie się niemałych tru-
dów i niebezpieczeństwa spodziewał, a pośpieszył złączyć się ze
Swierczowskim. Po wspólnej radzie i połączeniu w jedno sił bojo-

Zwycię-
stwo
Swier-
czow-
skiego.

Inne
wojska
Turec-
kie.

Iwon
przyby-
wa do
Swier-
czow-
skiego.

wych, rusono na twierdzę Tejnę, którą, wzięwszy bez wielkiej pracy i oporu, mieszkańców razem z niewiastami okrutnie i bez litości zabijano. I tutaj Swierczowski niemało się przyłożył do wygranej: Kozacy pierwsi z bronią ręczną uderzali na Turków, w pierwszych szeregach była ich jazda, uzbrojona w strzelby, strasząc łoskotem i kulami łamiąc szyk nieprzyjaciół. Na prawém skrzydle stały zastępy łuczników, puszczając grad pocisków; na lewém, kopijniki z niewielkimi włóczniami zasłaniali Wołoszę, jakby nieprzełamany murem. Tymczasem posłano 600 Kozaków na twierdzę turecką Białogrod, którą w połowie spalono; tam się znalazły niemarne łupy, co wzbogaciły zdobywców.

Iwon, zmęczony ciągłymi zwycięstwami, nieopodal od spustoszonej Tejnięckiej twierdzy przez ośm dni wypoczywał. Tam znowu otrzymał wiadomość, że pewna liczba Turków i Tatarów ciągnie od Białogrodu, a niewiedząc o wojskach Iwona, bezpiecznie tu i owdzie się waleśa. Kozacy prosili Iwona, aby im samym wolno było ich rozbić, do których Iwon, jako czytamy w Bartoszu Paprockim, rzekł w te słowa: «Dzielni Polacy! wasze trudne do uwierzenia męstwo, wasz zapal do boju i wasze powodzenia to uczyniły, iż ządaniom waszym w niczem odmówić nie mogę. Idźcie z Bogiem, i pobijcie wojsko nieprzyjaciół, jako was doświadczenie nauczyło. Ty przedewszystkiém, Swierczowski, miej opiekę nad temi zastępy, i tak je uszykuj do boju, jak tego okoliczności wymagać będą.» To rzekłszy, dodał Swierczowskiemu jeszcze 3000 Wołochów, a ten otrzymując dowództwo, dziękował za dobre o sobie mniemanie, którego, aby niezawiodł, wszelkiej usilności dołożył. Wołochów nie pomieszał z Kozakami, lecz utworzył z nich osobny zastęp pośledniej straży; swoich zaś 1200 Kozaków na trzy lufy rozdzielił. Czteryśta ludzi na czele, z okrągłemi tarczami, umieścił dla zasłony od tureckich kopijników. Sam zajął prawe skrzydło na czele czterechset łuczników; na lewém skrzydle takżę liczbę z kopijami i pociski umieścił. Turcy, widząc małą liczbę nieprzyjaciół, uszykowali się do boju: Swierczowski jażdżąc będącym na czele rozkazał dać ognia. Rażeni gradem strzał, z lewego skrzydła na ich

Iwon
bierze
miasto.

Plan
Swier-
czow-
skiego

Iwon
wypo-
czywa z
woj-
skiem

Mowa
Iwona do
Kozak-
ków.

Olpo-
wiedź
Swier-
czow-
skiego.

Bitwa.

wyborowe wojsko puszczone, i sparci od kopijników, którym śpieszyć się kazano, Turcy już sam początek boju widzieli dla siebie wątpliwym. Skupieni w jedno, pomimo iż się bronili jak mogli, dawali Kozakom możność uderzać na się z każdej strony. W pierwszej godzinie walki trudno było zgadnąć, na którą stronę szczęście się przechyli, aż nim Wołochy, których Swierczowski po za swojemi harcerzami umieścił, z wrzaskiem wmieszali się do boju, a ze wszech stron uderzywszy na wyborową jazdę Turków, pomieszana z piechotą, sparli ich w sposób rozpaczliwy. Piechota, tłoczona od uciekającej jazdy, na wszystkie strony pierzchać poczęła. Trzech Kozaków i sto Wołochów zginęło: i tak ogromne zwycięstwo nader niewiele kosztowało pracy. Iwon zdaleka był świadkiem walki nieprzyjacielskiej; obóz i bagaże wzięto, lub zniszczono; znaleziono niemało bogatych łupów, które poszły na podział żołnierstwu. Dwieście jeńców, jakby bydła, pognano do Iwona, który kazał ich pędzać przez szyki swjej piechoty, a tak pod ostrzami wielkich kos, któremi trawa ścinać się zwykła, poginęli. Wódz owego zwyciężonego wojska dostał się w moc Polaków: a był to człek tak bogaty, iż chciał sześćkroć się okupić, byleby niewydawano go w ręce Iwona; ofiarował w tym celu szalę pereł, dwie szale złota i trzy szale srebra. Szlachetnym obliczem i wspaniałą postacią mógłby zasłużyć na pobłazanie, ale u Polaków więcej ważyła wiara poprzysiężona Iwonowi; dosyć bowiem z łupów tureckich we złoto i srebro zaopatrzeni, pogardziwszy jego obietnicami, samego żywo w moc Iwonowi oddali. Tego Gospodar przez dni kilka rozpytywał o rzeczach tureckich, poczem rozkazał piechocie rozsiekać go na szmaty. Ztamtąd ruszył swe wojsko pod swą twierdzę Ussen, gdzie żołnierstwo, tylu bitwami strudzone, wypoczęło.

Zwycię-
stwo Ko-
zaków.

Bogac-
two wo-
dza Tur-
ków.

Prze-
strach
Salima.

Tymczasem Selim, przerażony tylu Iwonowemi zwycięstwami, i lękając się, aby z Wołoszczyzny i z Grecyi nie został wyzuty, ze swoimi udał się do modlitwy. Turcy mają swą wiarę od Muameda czyli Mahometa, nadaną przed tysiącem dwiestu laty; Mahomet bowiem, z narodu Saraćenów pochodzący, w 623 roku po

narodzeniu Chrystusa ogłosił swe prawo. Gdyby zaś kto Saracenów i Turków nie brał za jedno, należy mi uczynić wzmiankę o początku obojga plemion.

Saraceni daleko dawniejszym są ludem, niż Turcy; bo jeszcze za królowania Lecha u Polaków, mieszkali w stronie Arabii, nazwanej skalistą, a od miejsca pobytu zwano ich Arabami. Herakliusz, prowadzący ówczas wojnę z Kostrą Królem Persów, utrzymywał ich na swym żołdzie. Odtąd urzędzeni jako żołnierze, aby zgładzić niesławę, ciężącą na ich imieniu, złączyli się z Mahometem, który w Mekce, bogatym mieście, wsparty od Sergiusza Nestorianina, mnicha, począł nauczać wiary, różnej od chrześcijaństwa. Arabowie przez próżną chępliwość mienią się jedynymi potomkami od Sary żony Abrahamowej *) i jedynymi prawnymi dziedzicami królestwa niebieskiego; utrzymując ich w tym mniemaniu, Mahomet przyciągnął ich ku sobie, zaprowadził w nich karność żołnierską, postanowił nad cizbą dziesięciu wodzów z ludzi szlachetnych, potężnych i z sobą powinowatych, podzielił ich na hufce i seciny, a zapomożony temi siłami, naprzód wziął Mekkę bogate miasto w Arabii, potem kilka innych grodów, i tak założył swe państwo. Po zgonie Mahometa, Saraceni pod władzą arcykapłanów, aż do Kalifa czyli Mustacena panowali w Persyi. Dalej przeszli do Afryki, zajęli część Hiszpanii, napadali na Sycylię, niegdys prowincję zwyciężkiego rzymskiego ludu, a dali się uczuć we Włoszech i Gallii. Zaledwie Karol Wielki zbrojno zdołał powściągnąć ich zuchwałość.

Autor zamierza mówić o początku Turków i Saracenów.

Mniemanie Arabów o swém pochodzeniu.

Potęga Saracenów.

Okolo roku Chrystusowego 891, tłuszcza Tatarów, których kolebką był wschód, a posiadłości rozciągały się nad rzeką Tanais, bez wodza, bez praw, nieosiedli i z grabieży jeno żyjący, błaskali się długo, aż nim pokonawszy Persów, podległych wtedy Saracenom, zajęli ich wielkie i bogate miasto, nazwiskiem Turce, i od niego przezwali się Turkami. O początku Turków rozmaite są

*) Autor, zapewne, chciał powiedzieć od Agary.

Turcy
zajmują
Azyę.

podania: mówią powszechnie, że wyszli z za Kaukazu, podbili okoliczne ludy i zajęli Armenję, dalej Małą Azyę, w roku po Chry-
stusie 844. To, co sami o sobie pamiętają, niewiele się różni od tego, cośmy tu rzekli: podanie ich niesie, że przodkowie ich rodu, wyparci z gór Kaspijskich, schronili się do Persyi i Małej Azyi, i że nie pierwój dostali rządy monarchiczne, aż wyszli ze Scytyi; aż dotąd zaś żyli bez praw i wodza. Potém (jako idą rzeczy ludzkich koleje), pod pewnym Ottomanem, poczęli składać jeden naród, mieć Królów i Cesarzów, jako mają teraz. Przypominają, że trzój bracia otrzymawszy po ojcu szerokie państwo, poczęli naprzód kolejno rządzić, a potém z obawy, lub przez krnąbrność (gdyż niebezpieczno jest przeciw się starszemu), dwaj młodszy bracia, Ali i Osman, zostawiwszy królestwo starszemu bratu, podbili dla siebie pierwszy Kappadocyę, Galacyę i Bitynję, drugi Karamanję, Likaonję i ziemię nad Taurydą. Z tych podań, jakie Turcy o sobie głoszą, rzecz widoczna, iż są Scytami. Ce-
lius Curio, który pisał historję Saracenów, inaczćj o początku narodu i jego Królach opowiadając, wyprowadza Turków od Hun-
nów i za pierwszego ich Króla chce mieć nie Ottomana, lecz daleko pierwój Trangolipika Mukaleta. Saraceni, dzieląc się na kilka części, wedle swych Książąt, którzy posiadali całą Persyę i część Afryki, długo tocząc między sobą wojnę domową, wzajemnie się wyniszczali, i ztąd ów bój Mahometa panującego w Persyi z Kalifem Babilonu. Mahomet przyzwał do siebie Trangolipika, który z Turkami wyszedłszy z wąwozów Kaukazkich, błakał się przy Per-
skiém pograniczu; a tak Mahomet wsparty posiłkiem nowego sprzymierzeńca Kalifa, łatwo zwyciężył. Turcy, chcąc wystąpić z Persyi, prosili o wolne przejście wedle rzeki Araksu, ale Mahomet, pragnący ich zatrzymać u siebie aby mu dopomogli, w działaniach przeciw Indyi, wzbronil przechodu. Oburzeni i rozgniewani, w liczbie tylko trzech tysięcy wyszli na pustynię Kurbantydy, z kąd często napadając, pola Saracenów srodze pustoszyć zaczęli. Na usmierzanie niesfornój zgrai, Mahomet wysłał 30,000 Saracenów pod pewnemi wodzami, ale Turcy, usłyszawszy o idącym wojsku, cof

Zdanie
Curiona
o początku
Tur-
ków.
Trango-
lipik
pier-
szym
ich Kró-
lem.

nęli się dalej na pustynię, aby w każdej upatrzonj chwili skuteczniej mogli trapić wrogów. Wkrótce nadarzyła się zrzęczność: wojsko bowiem Mahometa bojaźnią zmuszone do odwrótu, Turcy, wypadając z zasadzek, ostatecznie zniszczyli. Porażką swoich oburzony Mahomet, na czele sił obronnych sam wystąpił przeciw Turków, których liczba napływem rozmaitych narodów znacznie urosła. Nielepij mu się powiodło, bowiem Turcy, przywykszy zwyciężać Saracenów, zabili Mahometa, który wydając wojenne rozkazy, spadł z konia — a tym sposobem ułacnili sobie zwycięztwo. Saraceni, podziwiając dzielność Turków, Trangolipika ich wodza uczynili swym Królem, który wespół ze swemi Turki przyjął wiarę Mahometa; i tak dwa różne ludy zwały się w jedno ciało rzeczypospolitj. Następnie Trangolipik uczyniony przez Saracenów Królem Perskim, wszystkie urzędy i godności odjąwszy Persom, oddał ludziom swojego narodu, a zgnębiwszy ostatki tubylców, całe państwo Perskie rozdzielił pomiędzy Saracenów i swoich. Aby zaś większy postrach puścić na swe sąsiady, nazwał się Sułtanem (co znaczy najwyższego wodza), państwo potomkom swym przekazał. Celem zaś zatamowania pomiędzy Saracenami a Turki narodowych niezgód, wszystkich nazwał Turkami od imienia bogatego perskiego miasta. Turcy urosli w taką potęgę, iż samych Saracenów władających Afryką podbiwszy, i z nimi połączywszy oręż i siłę, Konstantynopolskim Cesarzom i całemu Rzymskiemu państwu aż po Niemcy stali się groźnym postrachem. Trwała potęga Sułtanów Tureckich aż do wojny ze Scytami albo Tatary, którą w Persyi w roku 1240 wytrzymać musieli. Turcy zostali wyparci z perskich posiadłości (Polska w tymże czasie za Króla Bolesława Wstydliwego niemalą klęskę od tychże Tatarów poniosła); z wielkię tłuszczy zaledwie malą ich liczbę zostawiono, a ci, nic niemając u siebie, krom łuków i strzał, bez żadnego wodza puścili się na rabunek. Imie wszakże Sułtanów przechowało się u owych Saracenów, którzy byli w Afryce, a którzy woleli się nazywać własném imieniem, niż Turkami. Turcy, przywykszy do rozbojów, obsiedli wąwozy gór, zkąd okoliczne pola i miasta Rzym-

Początek imienia Sułtana.

Turcy nabięraja sił.

skiego państwa częstemi najazdy trąpili. Trudno im się było mierzyć siłami z Tatary, którzy ich aż do granic greckich popchnęli; lecz jako oni przed Tatarami, tak Grecy drzeli przed nimi: ośmieleni Turcy wydali wojnę Cesarzom Greckim, a często najeżdżając prowincye rzymskie, przeniknęli aż do rzeki Sanga. Od Czarnego morza i Galacyi do Licyi, morza Adryatyckiego i rzeki Eurymedontu, uczynili sobie podległemi wszystkie kraje, a pamiętni na swe imie dotąd przechowane, zwali się zawsze Turkami. Widząc, że się bez wodza niesadno żyje, wybrali z pomiędzy siebie sześciu przedniejszych mężów, dając każdemu rządy pewnej prowincyi. Frygję Śródziemną aż do Filadelfii, i Antyochję aż do rzeki Meondru oddali *Karamanowi* pod imieniem Karamanii. *Sarakon* otrzymał Smyrnę aż do Jonii; *Sazan* Magnezję Pryę i Efez; *Kalan* i jego syn Cerazus Lidyę, Etołję, Myzję nad Hellespontem; synowie *Armara* dostali w podział ziemie od rzeki Sagar aż do Paflagonii; *Atman* czyli Osman został rządcą krain w okolicach góry Olimpu. Od tego Osmana dzisiejsi Tureccy Cesarze biorą swój początek, który sięga do roku 1301 po narodzeniu Chrystusa: tę erę tak włoscy jak i niemieccy historycy przyjęli. Taki początek Turków i następstwo ich Królów, jako Celiusz podawa, zda mi się godniejszém wiary.

Osman pomiędzy wszystkiemi rządcami tureckich posiadłości, stanął najwyżej co do sławy dzieł znakomitych; a wielu ze swych towarzyszków pokonawszy w boju, ziemie ich dla się zagarnął. Nie samych wszelako Turków zwyciężać miał Osman na celu; Chrześcijanie, pomiędzy których wkradła się niezgoda, zwrócili na siebie jego uwagę. — Bitynja i wszystkie prowincye nad morzem leżące, przez dziesięć lat jego panowania stały się Osmanową dziedziną. Syn jego Orkan, równie jak ojciec mężny, ciągnął dalej podboje, i z dziwném szczęściem zagarnął Myzję, Lykaonję, Frygję, Karyę, nad Hellespontem i morzem Czarném rozciągnął postrach swęj broni. Następni po nim panujący szybkim biegiem fortunnego zwycięztwa podbijali ludy aż do czasów Bajazeta, którego Tamerlan wódz Tatarów, z nieznanego rodu pochodzący, tak dalece osłabił pano-

Dziela państwo pomiędzy swych wodzów:

Karaman,
Sarakon,
Sazan,
Kalan,
Synowie

Armara,
Osman
wstąpił na tron około roku 1301.

Panowanie i powodzenie Osmana.

Orkan następca Osmana.

Bajazet wzięty od Tamerlana w niewolę 1391.

wanie, iż samego pojmawszy i osadziwszy w klatce, na urągowski po całej Azyi za sobą prowadził, a siadając na koń, na grzbiecie Bajazeta jak na podnóżku stawał. Następnie Amurat przeniósł się z wojskiem do Europy, a Mahomet II Konstantynopol (który dawniej Byzancją nazywano), wszystką Grecyę, Tracyę i Myzyę czyli Walachję ze stroną Illiryską aż do Dunaju zajął. Mahomet tak okrutnie korzystał z praw zwycięzcy nad zdobytym Konstantynopolem, iż wszystkich chrześcijan mieczem wygubił, zabił Konstancyę Cesarza, a głowę jego dla urągowskiego utkwivszy na włóczni, kazał po obozie obnosić. Potem wszystką szlachtę podczas uczty, dla igraszki, pozabijał.

Po zajęciu Wschodniego Państwa przez Turków, Cesarze ich urosli w wielką potęgę: jeno dwaj silni Książęta zadawali im niemałe ciosy. Jeden z nich Asim-bej, zwany od Persów Hussejm-kassanem, jakoby wielkim bohaterem, władca krainy Partów i Persów, początek swojego panowania wyprowadzał od Mutara pokonanego przez Jozydę syna Muaba Króla Saracenów, który pokonał Mahometa. Panowaniu Mutara w Persyi, Saraceni położyli kres prawie całkowity; ale je odnowił pewien Sophi, który się trzymał w Persyi w twierdzy Ardenolskiej; działo się to roku Chrystusowego 1480. O tego Sophi, który był mahometañskiej wiary, pobożności i świętości życia, tak wielkie było u ludu mniemanie, iż zbiegały się doń niemałe cizby i utworzyły państwo w Persyi, którego Królowie zwali się Sophinistami. Odnowiło się tedy plemię Saraceńskie, od Turków niegdyś zniszczone, i zawarły srogie wojny z Turkami, tak że aż dotąd ci rozrywami bywają w swych zamiarach, ilekroć zamierzają wojnę w Europie z chrześcijanami.

Drugim wrogiem Turków był Sułtan Egiptu (gdyż nazwa Sułtana przyjęta jest od wszystkich Tureckich Królów od Trangelipika). Królowie Jerozolimscy władali przez pewien czas Egiptem; lecz ich z niego wyzuł Saladyn, który był z pokolenia tureckiego, w r. 1105. Ten, korzystając z miękkich obyczajów ludu, zagubiwszy z całym rodem Kalifę (było to imie arcykapłanów u Saracenów), zaprowadził nowy rodzaj rycerstwa. Widząc, że im

Amurat.
Mahomet II.

Dwaj
Królowie potę-
dze Turków sta-
ją na zawadzie.
Asim-bej.

Sophi i
początek
panowania
Sophinistów w
Persyi.

Sułtan
Egiptu
wrogiem
Turków.
Saladyn
zajmuje
Egipt.

który naród mieszka bliżej północy, tém jest skłonniejszy do boju, Saladyn uczynił przymierze z mieszkającym u morza Azowskiego i Euksynu ludem (który u dawnych nazywał się Zigi, a u nas nosi miano Czerkassów) — i kupował u nich pacholeta płci męskiej. Ci zaprowadzeni do Egiptu, wychowani w rycerskiem rzemiośle, przyszlizli do takiego znaczenia, iż tam noszą broń, posiadają potęgę i godność jedynie ci przedaźni Czerkassi, których *Mamelukami*, to jest slugami nazywają. W roku od narodzenia Chrystusa 1400 wyniszczono w Egipcie plemie Saladyna, a panowanie przeniosło się do Mameluków, którzy z pośrodku siebie wybierając Króla, stawali się groźnemi dla Tureckich Cesarzów.

Plemie Saladyna wyniszczono z Egiptu.

Sophinowie.

Sułtanowie Egiptu. Turcy.

Tak więc w owęj chwili były na wschodzie trzy potężne państwa pewnemi granicami objęte: Sophinów, panujących w Persyi, Medyi, Mezopotamii i Assyrii; Sułtanów Egipskich, którzy w Afryce wzdłuż brzegu morskiego a oraz w Cocyli i Syrii aż do Eufratu i Arabskich pustyń panowali; a nakoniec Cesarzów Tureckich, których granice rozciągały się od Eufratu i góry Aman aż do morza Czarnego i Adryatyckiego, dodawszy tu całą Grecyę, Tracyę, Wołoszczyznę z częścią Illiryi, a wzdłuż Dunaju, aż do Teodozyi i Tracyi Chersoneskiej. Gdyby u Królów chrześcijańskich była zgoda, gdyby ze wszech stron uderzono na Turka, łączno by go wygnać nie tylko z Grecyi, lecz i z Azyi aż za Kaukazkie góry, zkąd przyszli. Skanderbek z dobrém powodzeniem toczył już z nimi wojnę, tak że więcej jak trzykroć sto tysięcy Turków wyniszczył, a sam Amurat Sułtan Turecki pod murami Kroi w Epirze głowę położył. Ale powodzenia Skanderbeka niedługo trwały; Turcy stawali się codzien silniejsi, a po zgonie Mahometa, który podbił Epir i wojska perskie wyniszczył, Sułtanowie Egiptu nie mogli się ostać przed potęgą jego następców. Selim syn Bajazeta, żądny ojcowskiej chwały i władzy, w wojnie z Kampsonem Sułtanem Egipskim zabił tego ostatniego, Tomumbeja wybranego Sułtanem przez Mameluków, pozbawił państwa i życia, a obróciwszy swój oręż na tłuszczę ludu, posiadł wszystkie sułtanowe dobra i cały Egipt zagarnął. W ciągu dalszych powodzeń po-

Wojna Selima z Kampsonem.

siadł ową część Mezopotami, gdzie leży Jerozolima, krainę pustą i nieuprawną, gdyż żydzi, dawni jój mieszkańcy, za karę popelnionój zbrodni po całym świecie rozsiani, nie mieli już ojczystego siedliska.

Powodzenia
Solimana.

Selimowy syn Soliman, pomny ojcowskiego męziwa, przez część dla pamięci swych przodków, przyłączył wyspę Rodos do swojego państwa, a uderzywszy na Węgry (gdzie panował przedtóm Władysław stryj Zygmunta, Król Węgierski i Polski, który był zginął od Amurata) — wystąpił do boju z Ludwikiem synowcem Zygmunta I. Ludwik zginął ku powszechnemu żalowi, zostawując jeno żałosną po sobie pamięć. Później rzekomo wspomagając Królowę Izabellę z synem Janem, będącym w kolebce, przeciw Ferdynanda, wtedy Króla Węgierskiego, zajął Budę z okolicznym krajem, i synowi swojemu Selimowi zostawił kwitnące i obszerne państwo, pobiwszy wprzód flotę Cesarza Karoia w Afryce, i Wenetów. Selim po odebraniu Wenetom wyspy Cypru, znękał ostatecznie Iwona za zdradą Czarnawicza.

Państwo
Selima.

Z tego, cośmy rzekli, łącno każdy osądzić może, iż niecny naród Turecki, z małego początku wzrosły, przyszedł do tój przewagi nieinaczéj, jeno drogą zbrodni i zdrady, jeno korzystając z niezgód w chrześcijaństwie, i przez zdobycie Egiptu ze wszystkimi prowincjami, jakie do Sułtanów należały. Zdobycze i powodzenia Turków dorównywają, a niemal przewyższają zdobycze Aleksandra Wielkiego i Rzymian. Taką potęgę niełacno przełamać jednym narodem; potrzebaby na to wspólnych sił całego chrześcijaństwa, ku czemu bacząc na owe w chrześcijaństwie niezgody. jako mniemam, nigdy nie przyjdzie. Wojny domowe i rozlew krwi bratniej tamują wszelkie chwalebne pokuszenia. Lecz my, ciągnąc dalej rozpoczęte dzieje, wróćmy do Iwona, któregośmy odbiegli.

Iwon, po trzykrotném na Turkach zwycięztwie, przyzwał ku sobie Jeremiasza Czarnawicza Barkabala Chocimskiego (to nazwisko w języku wołoskim służy dowódczom twierdzy) i wobec wszystkich tak doń mówił: «Czarnawiczu! gdy los życzeniom naszym względem okrutnych tureckich nieprzyjaciół aż dotąd życzliwie odpowiada, jest za co wiecznie dziękować najlepszemu i najwyższemu

Autor
wraca do
ciągu
swych
dziejów
Mowa
Iwona do
Czarna-
wicza.

Bogu, iż sprawy nasze utrzymuje w obec nieprzyjaciela, a daje nam tyle i tak ważnych zwycięstw. Teraz nie pozostaje, jeno wojsko tylu pracami zużone rozpuścić, aby na pierwszą wieść o nowym najściu Turka, na pierwsze hasło trąby, znowu się zgromadziło. Ty zaś, którego wierność była mi stałą, przyjmij odemnie to wojsko (było 30,000 Wołoszy, zaopatrzonej w broń i dobrze wywiczonój). Idź z niem nad Dunaj bronić przejścia, jeśliby Turcy wkroczyć chcieli. Na tureckim brzegu Dunaju znajdziesz najbliższą twierdzę Obłaczyn, którą masz zdobyć, aby Turcy inną drogą nie kusili się przejść Dunaju, i mnie o ich przybyciu jak najprędzej pewną wiadomość udzielisz.» To Iwon gdy mówił, wic-
lu płakało z rozrzewnienia; ucałował Czarnawicza, a ów na klęczkach przysięgał stateczną wiarę.

czy po-
wszech-
ne, wró-
ba zdra-
dy Czarnawicza.

Iwon, zdawszy Czarnawiczowi wojsko, reszlę żołnierzy rozpuścił do domów na wypoczynek, aby orzeźwiwszy zużone ciała, na pierwsze hasło trąby konno i zbrojno przybyli dla uderzenia na wroga. Czarnawicz zaś stosownie do rozkazów udał się ku Dunajowi i pilno zajął swe stanowisko, czuwając, aby Turcy rzeki nie przeszli. Tymczasem nadciągnęła liczba wrogów, którzy nie śmieli przebywać Dunaju. Baszowie wyprawili pewnych posłaników do Czarnawicza, ofiarując mu 30,000 czerw. złotych węgierskich, iżby tém skłoniony, przybył na tajemną z nimi rozmowę. Skuszony wspaniałą kwotą, Czarnawicz sprzedał swą wiarę, przyjął nadesłane pieniądze, a niepostrzeżony od swoich, przybył na rozmowę z Piotrem Wojewodą Zakarpackiej Wołoszczyzny, który z wojskiem tureckim i z niemałemi własnymi siły stał za Dunajem. Piotr ma przełożył, w jak wielkiem niebezpieczeństwie są Iwonowe sprawy, jako nań Selim zagniewany, jako będąc żołdownikiem a zniósłszy tyle tureckiego wojska, Iwon inaczej Selimowi nie może zadość uczynić, jeno placąc własną głową, że niepodobna mu otrzymać nadal Hospodarstwa Wołoszczyzny, które komu innemu niezawodnie się dostanie. Ztąd, mówił, jeżeliś mądry, dopóki jeszcze pora, zjednywaj dla siebie nowemi przysługi umysł Selima. Łatwo jest podnieść wojnę, ale daleko trudniej

Baszowie
prze-
kupują
Czarnawicza.

Rozmowa
Piotra z
Czarnawiczem.

ją utrzymać, nie służy też potęga na końcu co w początkach wyprawy; rozpocząć można, jakkolwiek nawet niedołącznie, a skończyć inaczej nie sposób, jak zwycięstwem. Czujemy potrzebę zawiązać z sobą towarzystwo i przyjaźń, która lepszą jest od wojny; a lubo Iwon szafuje bogactwy, nie należy wszakże odrzucać rzeczy pewne dla niepewnych. Otrzymałeś teraz 30,000 czerw. złotych, wkrótce więcej otrzymasz, nakoniec, jeśli chcesz szczeręj rady, nie należy ci mieszać swęj dobrej sprawy z zatraconą sprawą Iwona; pozwól więc swobodnie przejść za Dunaj Turkom, których Selim w ogromnej liczbie posyła dla zajęcia Wołoszczyzny i pojmania Iwona. Gdy raz ten kraj się zdobędzie, ty ze swoimi otrzymasz najwyższe względy; idzie jeno o to, aby przejście Turków było tajnem Iwonowi, a przebywszy Dunaj z całym wojskiem, łatwo już będzie pojmać buntownika, znieść jego hufce, i w jednej godzinie pomścić poprzednie klęski.» Takimi prośby i pochlebstwa, do których Izy przydał, skłaniał Czarnawicza, aby cofnawszy swe wojsko od Dunaju, pozwolił bezpiecznie Turkom przebyć burzliwą rzekę. Czarnawicz upojony obietnicami, przyjął warunki i złamał wiarę, niedawno zaprzysiężoną Iwonowi: odwiódszy zatem swe wojska z owęj strony Dunaju, gdzie czujne odbywał czaty, wolne przejście dla Turków zostawił. Turcy ciągnęli w liczbie 200,000, z murowciami działami i całym przygotowaniem do szturm warownych zamków. Przebywszy Dunaj, nieprzyjaciel rozkazał Czarnawiczowi, aby coprędzěj zawiadomił Iwona. Ów sam, pośpieszywszy, opowiedział Iwonowi, jako Turcy wielką tłuszcą przebyli Dunaj, którym on stawić czoła żadnym sposobem nie mógł. Radził przeto iść na spotkanie nieprzyjaciół, aby w niwecz obrócić ich pierwsze kroki. Iwon rad słuchał tęj wiadomości, a pełen dobrej otuchy, zapytywał Czarnawicza, w jakiej liczbie są nieprzyjaciele i kto jest z nimi. «Są, odpowiedział, w liczbie dziesięciu do dwunastu tysięcy, lecz nim z wojskiem nadciągniesz, liczba ich co godzina przybywająca, do piętnastu tysięcy urosnąć może.» Iwon ze swém Kozactwem stał pod zamkiem Tejnicą, który chciał zdobyć; wezwawszy Senat, jako mógł naprędce, zasięgał zdania wszystkich: czy

Ezy Piotrowe.

Zdrada.

należy pierwiej zdobywać twierdzę, czy biedz dla pobicia straszliwego wroga i rozproszenia jego zastępów? Wszyscy byli jednego zdania, iż należy pierwiej rozproszyć nieprzyjaciół, a potém zdobywać twierdze. Usłuchał téj rady, a dawszy żołd piechocie, czwartego dnia przybył pod obóz nieprzyjacielski, o dwanaście mil leżący, i wpadł nań z okrzykami, przy odglosie trąb i rogów. Dnia 9 czerwca tegoż roku Iwon założył swój obóz o trzy mile od nieprzyjacielskiego, gdzie przybyli doń harcerze kozaccy dla ostatecznej narady. Ochozemi głosy wołali, iż na straszliwego a tylu walkami rozdrażnionego wroga uderzyć coprędziej wypada, ale wyznali, iż niema pomiędzy nimi nikogo, ktoby rozumiał turecką mowę. Kozacy mówili: «Iwon waha się komu zaufać, a ufa przedewszystkiém temu, na którego wierności polegać nie chcemy.» W tak wątpliwém i pełném niebezpieczeństwa położeniu rzeczy, potrzeba koniecznie, abyśmy sami mówili z Iwonem. Przybyli doń tedy pośpiesznie, a otrzyhawszy wolność mówienia, Swierczowski tak rzekł w imieniu wszystkich: «Zacny Gospodarze! aż dotąd byliśmy ci wierni, a razem z tobą walcząc z okrutnym nieprzyjacielem, gdzieśmy i jako się zasłużyli, wiesz najlepiej. Teraz znowu przez ciebie wezwani, gotowiśmy do ostatniej kropli krwi walczyć, tak że ów dojdzie chyba po naszych trupach do Wołoszczyzny. Czujemy wszelako potrzebném przewidzieć i dobrze rzecz rozważyć, abyśmy płocho porwawszy się do boju, nieświadom liczby, ani planów nieprzyjacielskich, nie wpadli w zasadzkę, gdzieby nas jako bydło porznięto. Przeto, jaka twa rada względem walki z nieprzyjacielem, chciój nam dostatecznie objaśnić.»

Iwon wzruszony mową Swierczowskiego, serdecznie westchnawszy, krótkimi słowy tak odpowiedział: «I dzielność wasza, której byłem świadkiem, o rycerze mężni, a miłsi mi nad życie! i całej wojny obróty dobrze mi wiadome. Anibym chciał rzucać was płocho na pastwę nieprzyjaciół, lecz nie chcę też dać tryumfować nieprzyjacielskim zamysłom. Niedaleko jest Czarnawicz z mojem wojskiem, który, iż się spotkał z wrogiem, dobrze jest świadom wszystkich jego zamiarów. Nielada komu zaufałem tak ważną sprą-

Rada
Kozac-
ków.

Odpow-
wiedz
Iwona.

wę, jeno temu, który był mi wiernym w wątpliwych a nader trudnych okolicznościach, który był towarzyszem mojego tułactwa i wygnania. On mi sam doniósł, że Turków nie masz nad piętnaście tysięcy; a gdyby ich było i trzydzieści, za pomocą Bożą, dostatecznie im zaradzimy.» Po tej odpowiedzi Swierczowski upraszał Iwona, aby swe wojsko na jedno miejsce zgromadził, a on sam obiecywał ze swemi udać się do nieprzyjaciół, aby pojmannwszy kogo z ich obozu, mógł pewniej wiedzieć o liczbie i planach Turka. Iwon chętnie przyjął to przełożenie i dodał mu Wëremiasza, dowódcę jazdy, ze sześciu tysiącami Wołochów. Ci ruszywszy, wpadli na czaty tureckie, które się składały z sześciu tysięcy wyborowej jazdy. Prędko dawszy bitwę, pokonali ich i zmusili do ucieczki, Jeden z nieprzyjaciół, co się dostał w niewolę, poraniony i czujący prędką godzinę śmierci, opowiadał, iż Turków nader mała garstka jest pod bronią, ale Kozacy dostrzegli, że kłamie, i sami domyślając się nieszczupłej liczby nieprzyjaciela, kiedy taką siłę postawiono na czatach, prędko dali o wszystkiém znać Iwonowi, iżby radził o sobie i naocznie się przekonał o wierze Czarnawicza, któremu tak bardzo zaufał. Powiadają, iż Iwon nic nie odpowiedział, jeno te słowa: «Nie ma się czego przerażać i lękać; wiem, komu mam dać wiarę; o liczbie nieprzyjaciół wkrótce się przekonamy. Przeszedłem tu, aby aż do ostatniego tchnienia bronić ojczyznę od wrogów.»

Kazał więc ruszyć swój obóz ku jezioru, które wypływa z Dunaju, i dać świeże konie, aby jazda, która poprzedniej nocy miała bitwę z Turkami, była razem z resztą wojska. Niedaleko obozu nieprzyjaciół, było wysokie wzgórze, na które wszedłszy Iwon z towarzyszami, chciał czynić postrzeżenia, lecz tego dokonać nie mógł, gdyż obóz nieprzyjacielski leżał za pochyłością wzgórze, tak iż jeno zblizka uważały go można. Tylko w czterech oddzielnych miejscach ujrzał nieprzyjacielskie czaty, które, unikając wzroku Wołoszy, rozmaitemi ścieżkami niedaleko od swego obozu się błąkały. Iwon, podejrzewając, że nieprzyjaciel jest blisko, całe swe wojsko (miał 30,000 i niemało loźnej czeladzi), podzieliwszy na trzydzieści osobnych hufców, przed każdym hufcem umieścił mrowe dzia-

Iwon po-
syła
Swier-
czow-
skiego
przeciw
nieprzy-
jaciół.

Odpo-
wiedź
Iwona.

Iwon
idzie
walczyć.

Rozważa
obóz nie-
przyja-
cielski.

Plan Iwona. ło ogromnych rozmiarów. A posiadał takich dział 80, wyrzucających ogniste kartacze. Również piechotę, której miał niemało, oddzielił od jazdy. Piechota, widząc że Iwon przy niej zakłada swe stanowisko, trwożna o jego całość, iżby się żywo w ręce tureckie nie dostał, błagała, aby się udał do Kozaków polskich, gdzie życie jego w bezpieczniejszém będzie położeniu. Piechota bowiem, lud wieśniaczy, szczególnież do Iwona przywiązany, miała za całe uzbrojenie kosy, łuki krzywe, miecze w kształcie tureckich i kije. Szczerbna wier-choły. Utworzywszy a krzepko wzmocniwszy swe szyki, Iwon, wprzód nim zagrano hasło, wstąpił znowu na wysoki pagórek, aby rozpatrzeć nieprzyjacielskie stanowisko. Ujrawszy tedy ciżbę, większą nad wszelkie spodziewanie, przekonany, że Czarnawicz wiódł go na zdradę, kazał go do siebie przyzwać. Czarnawicz odpowiedział, że już przyjść nie może, ale wnet idzie walczyć z Turkami za całość Hospodara, miał bowiem u siebie 13,000 jazdy, dzielnie do boju wyćwiczonej. Iwon przeko-nywa się o zdradzie Czarnawicza. Bitwa. Wydało tedy hasło: Turcy, należycie urządziwszy swe szyki, oczekiwali bitwy, a zdrajca Czarnawicz pierwszy rozpoczął potyczkę. Wśród zamieszania bojowego, porozumiewszy się z nieprzyjacielem, rozkazał swoim zniżyć sztandary, złożyć hełmy, włócznie i miecze, i uchylić głowy. Turcy, widząc poddanie się dobrowolne, wznosząc broń, rozkazali im przejść do siebie. Wojsko Iwona, przerażone zdradą Czarnawicza, cofa się i opowiada Hospodarowi, jako już wszystko stracone. Niezachwiany tą wieścią (gdyż wśród niebezpieczeństw zachowywał bohaterski umysł), kazał im być dobrej myśli, a uderzyć na Turków. Ale Turcy, widząc, iż się wojsko wołoskie cofa i waha, uderzywszy na nie z całą siłą, pędzili je przed sobą; co widząc Iwon, zapalony gniewem, rozkazał dać z dział ognia. Tak więc ów zastęp Wołoszy był zagrożony podwójną zgubą od Turków i od swoich. Turcy, zastaniając się szeregami wołoskich zdrajców, szli po ich śladach i po stosach trupów, ku środkowi wojsk Iwona, a krew pobitej Wołoszy strumieniami płynęła. Kozacy, swoim obyczajem, wypadłszy z boków, niemało przyczynili zamieszania w szeregach tureckich. Niektórzy także z Wołoszy, duchem, bronią i cielesną siłą przewyższający

Wielkość umysłu Iwona.

Turków, utorowawszy sobie przejście, dzielnie natarli na nieprzyjaciół. Powstał okrzyk rozkazów, radości, jęków; echo chrzęstu broni odbijało się o chmury; grad strzał z obojęd strony ze świstem latał. Turcy, niemogąc już dotrzeć wołoskiej przewadze, poczęli pierzchać, już to przez bojaźń, już w skutek jakowegoś fortelu, a uciekając pięćdziesięciu drogami, chcieli wciągnąć Wołochów w zasadzkę, pod ciosy dział, w ukrytém miejscu rozłożonych. Swierczowski przeczuł zdradę i silnym głosem wołał na polskie i wołoskie szeregi, aby się wstrzymały. Turcy z nowemi siły uderzyli na nich, ale Wołosza, dzielnie wytrzymując napad, i niedoznawszy żadnej klęski, bezpiecznie wróciła do obozu. Uradowany z powodzenia swóich, Iwon uszykował Wołochów i Polaków w około dział, gdzie wszyscy, napelniwszy kołczany strzałami i przygotowawszy włócznie, oczekiwali nieprzyjaciół. Turcy ozuchwaleni nowemi posiłki, znowu gwałtownie uderzyli. Mocno skupieni i niemający powodów do obawy, przy gromie dział, złamali wołoskie szyki. Wołosza ruszyła naprzód, i zawiązał się bój krwawy z równém z obojęd strony powodzeniem. Padali z koni tureccy i wołoscy mężowie; ludzie siłę, a żelazo hart swój traciło. Pył i proch armatni kłębami zaćmił słońce, głos ludzki nie mógł być słyszany w cizbie, człek człeka nie mógł widzieć, a puszkarze nie wiedzieli, w którą stronę kierować wystrzały. Iwon, nietracąc ducha wśród tak gorącej rzezi, wielkim głosem wołał na swoich, aby się cofnęli pod zastonę dział, i szli za chorągwiami. I Turcy wstecz się zwrócili. Mieszkańcy miasta Oblaczyna, z wysokości swych murów przypatrując się boju, a widząc jako Wołosza nęka wojska tureckie, poczęli uciekać. Gród ten leży za Dunajem, w posiadłościach Tureckich; przelękniona jego ludność umknęła w głąb Turcyi.

Poczm, jak gdyby zmównie, z obojęd strony zaprzestano nieprzyjacielskich kreków, a zahuczala straszliwa burza i lunął deszcz gwałtowny, który zlał oba wojska. Chmury zebrały się od wielkiej ilości prochu, łoskota dział i kurzawy, a deszcz ów niemalą uczynił Wołochom klęskę, gdyż zlał i zamoczył armaty, będące wielką pomocą w boju.

Bitwa
Turków
z Wo-
łoszą.

Plan
Iwona

Sila
deszczu.

Początek
wpro-
wienia
dział
od
r. 1373.

Dzisiejszjéj broni palnéj, tak dział murowych, jak i strzelb, którých jazda i piechota używa, nie znali starożytni; te wynaleziono w r. 1373. Wenetowie przyjęli je od Niemców i użyli ich w wojnie z Genuą pod Klogją. Pierwszym wynalazcą dział był pewien Niemiec, którego imienia historycy nie zapisali. Oto jako mu na myśl przyszedł wynalazek tak zgubny dla ludzi: powiadają, iż tłukąc w domu, na pewną lekarską potrzebę, siarkę w mózdzierzu, gdy mocno w ów proch uderzył kamieniem, z ogniem i hukiem buchnął wystrzał, wynosząc kamień w górę. Co zważając ów Niemiec, w żelazne rury sypał proch do wystrzału, a tak wynalazł narzędzie, w które się proch i kula kładzie, a za dotknięciem ognia, następuje wybuch ze straszliwym pociskiem. Strzelby używają wszystkie narody; kształty jéj są rozliczne; służy szczególniej do brania miast, iż przy niéj cała siła piechoty, cała świetność jazdy i cała rycerska odwaga najlepiej się rozwija. Kula, rzucona siłą prochu, cokolwiek napotka, rozbija, wstrzęsa, łamie i gruchoce: zład nie masz miejsca tak obronnego od natury, coby się za pomocą działa łącno nie mogło zdobyć. Wynalazca tego śmiertelnego narzędzia, snadź za nagrodę otrzymał, iż imie jego pokryte jest milczeniem, aby mu ludzie wszystkich wieków nie złorzeczyli; godzien, zaiste, aby jak Salmoneus zginął od gromu (Salmoneus syn Eola, gdy chciał się z Jowiszem ubiegać o pierwszeństwo w ciskaniu piorunów, od piorunu zabity został): strzelba bowiem swoim blaskiem, siarczystą wonią i grzmotem najpodobniejszą jest do piorunu. Lecz wróćmy do naszego opowiadania.

Pożytek
strzelby.

Salmo-
neus.

Autor
powraca
do ciągu
dziejów.

Bitwa
Wołoszów i
Turków.

Tak Wołosza, jako i Turcy, srodze rozdrażnieni, z podwójną wściekłością rozpoczęli nanowo walkę. Dwadzieście tysięcy Turków uszykowało się do uderzenia na ową stronę, gdzie były działa Wołoszy, już niezdadne do boju, bo uszkodzone od deszczowéj powodzi. Ale Wołosza niemniej odważnie stając do szyku, silnie uderzyła na Turków, nekając ich do ostatka. Nadbiegli Tatarowie ze świeżém tureckim wojskiem, ci, widząc się bezpiecznemi od armatnich wystrzałów, opuścili kryjówki, w których się dotąd chowali. Z straszliwym gwarem przerażając Wołoszę, odciągnęli ją

od armat i zmusili do uciezki. Uciekających przez otwarte pola, Turcy rznęli jak bydło. Odtąd nie było już więcej jak 250 Kozaków. Tak jedną zdradą Czarnawicza zmienił się los wojny, która wkrótce ukończyła się ostateczną klęską Iwoną. Ten, przybiegłszy do pozostałej piechoty i owych dwiestu pięćdziesięciu Kozaków (do których Turcy, goniąc się za Wołoszą, przystąpić nie śmieli), tak mówił: «Widzę, dzielni mężowie, żeśmy zdradą Czarnawicza przywiezeni ku ostatecznej zagubie; lecz gdziekolwiek ciała wasze pobite nieprzyjacielskiem żelazem legną, tam i moje zwłoki położę: a dusza uleci ku niebu.» Rzekł doń Swierczowski: «Śmierć obecna, Iwonie, śmierć właściwa rycerskim ludziom; nie mię nie przeraża, ale iżbyśmy tym psom, nieprzyjaciołom chrześcijańskiego imienia nie uczynili zadosyć, cofnijmy się dopóki pora.» I wnet Kozacy zsiadli z koni, a mieszając się w szeregi piechoty, wspólnemi siły pociągnęli 60 dział murowych; sam Iwon ciągnął z nich jedno, które ledwie 12 koni udźwignąć mogło, takiż był siły. Co widząc Polacy, dali mu lepsze działo, a sami owe ciężkie pociągnęli. Zebrawszy tedy piechotę, której było jeszcze 20,000, Iwon się cofnął; a iż działa były im przeszkodą w odwrócie, zostawiono je, zepsuwszy tak, iż Turkom do żadnego użytku służyć nie mogły; gdy bowiem Turcy nabili je wielką ilością prochu, wszystkie wnet się rozpekły.

Iwon, osłabiony na ciele i duszy, ze swém wojskiem pieszm, z kilku działami i rozbitkami swych potężnych zastępów, cofał się tak niesporo, iż w dniu jedynym, dla stosów trupów, które nieopgrzebione leżały na drodze, zaledwie 1,000 kroków mógł uchodzić. Przybywszy do miejsca, gdzie była niedawno spalona wioska, a teraz sterczały świeże zwaliska, założył tam swój obóz i oszańcował się okopem, aby go Turcy nie ubiegli. Tutaj popełnił ważną omyłkę (lubo trudno było uczynić inaczej), że się okopał wałem tam, gdzie zgoła nie było wody, gdyż ludzie umierający z pragnienia, wkrótce poddać się Turkom musieli. Dnia 10 czerwca, o zachodzie słońca, Turcy, ścigając uciekających Wołochów, naszli i oblegli ów obóz Iwona. Powiadają, iż była ich taka mnogość, że oko nie

Zwycię-
ztwo
Turków.

Słowa
Iwona do
Polaków.

Kozacy
łączą się
z piechotą.

Cofnie-
nie się
Iwona.

Iwon
staje
obozem.

mogło dosłodzić ich końca. Tak ściśle zamknięto oblężonych, iż z obozu nie było zgoła wyjścia, a okoliczne wioski, kędy się lupem można było pożywić, Turcy w nocy spalili, dla naniecienia ognia, iżby kto z oblężonych nie uciekł, lub po nocy na nich nie uderzono. Gdy się zbliżała jutrzienka (był to dzień 11 czerwca), Turcy wystrzelili z dział do obozu Iwona, lecz kule nie przynosiły szwanku, iż okop dostatecznie był wysokim, z za którego strzelając Wołosza i Polacy, przez trzy dni zadawali klęskę Turkowi. Nie-

Dzień 11
czerwca
ostatni
życia
Iwona.

Rokowa-
nie Tur-
ków
z Iwo-
nem.

przyjaciel, widząc trudność zdobycia obozu Iwona, począł z nim przez posły rokować, iżby się bezwzględnie poddał, ufając raczej w miłosierdzie Turków, niż w jakiegokolwiek swe siły; tém bardziej, że pozbawiony wszelkiej pomocy, poddać się koniecznie musi. Niech się więc namyśli co do najrychlejszego złożenia broni, nienarażając na dalsze niebezpieczeństwa ani wojsk swoich, ani tureckich.

Odpow-
wiedź
Iwona.

Na to Iwon odpowiedział: «Widzę naocznie, ku jakiej ostateczności jestem przywiedziony, ale mając przy sobie dzielne wojsko piecze, mogę, zaiste, jeszcze wam zadawać klęskę; widząc wszelakoż twardą konieczność mojego losu, nie odmawiam poddania się, lecz nieinaczaj, aż wodzowie wasi zaręczą moją całość, a warunki, jakie podam, poprzysięgną, i to nie raz, lecz każdy siedmiokrotnie.» To rzekłszy, rozkazał ustąpić za szanice obozu posłom, którzy mu prędką odpowiedź dać przyrzekli; poczem wezwał do siebie wszystkich Polaków i Wołochów, i mówił, jako się pamięta, te wyrazy:

«Dzień dzisiejszy smutnym jest dla nas, dzielni r. cerze, iż musimy albo się poddać, albo umrzeć temi szanicy ściśnieni. Radźcie tedy, czy przyzwoitsza jest poddać się, czy zamknąć bramy obozu, gotując się do niechybnej śmierci, czy zginąć wśród chwalebnej walki, zadawszy klęskę nieprzyjaciolom. Śmierć, bez wątpienia, jest końcem wszelkiej klęski; uwalnia ciało od męczarni, oczy od patrzenia na rzeczy haniebne, a przenosi nas w wieczność, kędy Bóże oblicze oglądamy.» Miał mówić więcej, ale załzami nie mógł.

Mowa
Iwona
do swo-
ich

Odpow-
wiedź
Pola-
ków.

Polacy tak doń rzekli: «Śmierć dla nas, Iwonie, nigdy przykrą lub straszną nie jest, nie będzie; przeto, jeżeliś postanowił uderzyć na nieprzyjaciela, raczej polegniemy z chwałą, niż żywo wzięci

w niewolę, wśród obelg urągowiska i męczarni dokonamy żywota; zwłaszcza iż wiary, daną chrześcijanom, dochowywać nie zwykli.» Przeciwnie Wołosza, która do chwalebnej śmierci nie czuła pocho- pu, radziła nie odmawiać poddania się, jeśli Iwon jest pewien, że Turcy dochowają swych obietnic. Jeśli zaś wątpi o ich wierze, oni wspólnie z Polakami gotowi raczej ważyć swe życie i dochować raz daną Gospodarowi przysięgę, jak przez zdradę Turków być wszystkiego pozbawionymi.

Odpo-
wiedź
Wołos-
szy.

Iwon niepewien co ma począć, rozmaicie się wahał. Żal mu było oplakaną doli swoich, którzy z pragnienia dzień odednia więcej umierali, tak iż śmierć wszystkim groziła; zapóźno poznał swą winę, iż założył obóz w miejscu tak niedogodnym. Z jękiem więc i serdecznym płaczem tak zawołał: «Wolę mię oddać w ręce wroga, i znosić los jaki jeno na mnie przypadnie, niż aby z mojej przyczyny tyle tysięcy ludzi miało ginąć; będę nieco zwlekał odpowiedź posłom do mnie przysłanym, azali zechcą przysięgnąć na warunki, które im podam; — jeśli przysięgną, wtedy już bronź złożymy.» Tedy posłów tureckich, którzy po za obozowemi szanćcami oczekiwali na odpowiedź, przyzwawszy do siebie, mówił: «Pójdźcie i powiedźcie waszym wodzom, iż lubo mam jeszcze potężne, jako sami widzicie siły, których wiernym posiłkiem wsparty, zdołałbym wytrzymać waszą potęgę; jednak uważam za rzecz słuszną uleść konieczności tych czasów. Przeto, jeśli wszyscy wasi wodzowie i przełożeni każdy po siedmkroć zaprzysięgnie mi następne warunki, wnet się poddam.

Słowa
Iwona

«Naprzód, iż wszystkiój jaździe polskiej, szczególną wiernością i mężstwem zaleconej, wspólnie z końmi i bagażami, jako ludowi we wszystkich krajach poważanemu, a który przybył na me wezwanie — pozwolicie bez żadnej przeszkody powrócić, dając wolne przejście przez Dniestr.

Pierw-
szy wa-
runek.

«Powtóre, iż mię do Selima Cesarza Tureckiego Pana mo- jego żywo i w całości odprowadzą.

Drugi.

«O Wołochach nie mówię, którym należy dochować wiarę, gdy się poddadzą Cesarzowi. Jeśli pogwałcicie ich swobodę,

Trzeci.

albo zabijać ich będziecie, stanie się niemala krzywda Cesarzowi, lub temu, kogo on uczyni panem Wołoszczyzny.» Te warunki gdy posłowie przełożyli starszynie tureckiej i dowódcom zamków, ci ochoczo przystali na nie; każdy po siedmkroć zaprzysiągł podane żądania, obyczajem żołnierskim w imieniu własném i swych podwładnych; tedy Iwon, bez żadnej obawy udawszy się przed starszynie turecką, mówił w obec polskich rycerzy: «Kiedy tak się Bogu najlepszemu i najwyższemu podobało, abym się w moc waszą dostał, proszę was, w imie waszój wiary, któraście na cześć żołnierską poprzysięgli, aby rycerzom polskim, z końmi i całą ich ruchomością, wolno było do siebie wrócić; godni są bowiem posiadać cześć i szacunek u wszystkich ludzi. Jeśli macie do nich jaką niechęć, na mnie ją zwróćcie, gdyż gotów jestem za nich wszystko przenosić.» Potém oddaliwszy się nieco od swoich, do Polaków, których przyprowadził, rzekł w te słowa: «Ciężka dola rozłącza mię z wami, dzielni mężowie, przeto każdemu z was podaję tę prawicę, i oświadczam, że póki mi stanie ducha w tém śmiertelném ciele, póty imie wasze we wdzięcznej pamięci zachowam.» Polacy z płaczem słuchali tę mowę, oblewając łzami rękę Hospodara. Gdy już byli o trzy wystrzały od obozu, Wołochów również wezwał i ze łzami pożegnał. Rozdawszy złoto i klejnoty, jakie miał przy sobie, znowu się zwrócił do Polaków, a rozdawszy im wszelką broń, mówił wśród łkania: «O jeśliby garstka wasza była dwa razy większą, albo przynajmniej całkowitą, nie wątpię, iżbym przy Bożój pomocy do zachodu słońca pozbył się tych psów niewiernych i wygnał ich z téj ziemi, którą mi Bóg dla mnogich grzechów moich odjął. Lecz napróżno was, mężni rycerze, próżnemi słowy zatrzymuję, musi stać się, co mi Bóg przeznaczył; żegnając was, życzę, abyście za Bożą pomocą zdrowo w progi ojczyste wrócili. Mnie zaś, jeśli Bóg z rąk okrutnych i straszliwych nieprzyjaciół wyzwoli, jako Baszowie tureccy przyrzekli, iż mię żywo do Selima odprowadzą, przysięgam, iż wrócę znowu na Wołoszczyznę. Tymczasem, proszę was, chowajcie mię w dobrej pamięci. Cokolwiek bogactw i skarbów po mnie pozostanie, wam

Mowa
Iwona
do wo-
dzów tu-
reckich.

Rozsta-
nie się
Iwona z
Wo-
łoszczy-
zną
Polaka-
mi.

je powierzam, a ludzi waszego polskiego plemienia wzniosę na najwyższe stopnie, albowiem wiara, dzielność i stałość wasza w złych razach, jest mi wiadomą.» Poczém, cokolwiek miał przy sobie drogich klejnotów, rozdał Polakom, mówiąc: «Nie chcę, aby to się dostało w ręce dzikich nieprzyjaciół; wam tu oddaję ze względu na waszą dzielność i wierność, której aż dotąd doznawałem, w nagrodę dziwnej przychylności, którąście mi okazywali. Zachowam do ostatniego tchnienia wdzięczność ku wam, w czém biorę na świadka Boga, stwórcę tego świata, któremu was polecam.» To pożegnanie rozrzewniło Polaków; i dzięki mu czynili. Tedy złożywszy broń z siebie, jako jeniec poszedł do obozu tureckiego, wzięwszy z sobą Osmolskiego, Polaka, z którym przez trzy godziny miał rozmowę.

Basza Kapucyusz, snadź mową jego obrażony, niepomny na przyrzeczenie, słowem rycerskiem stwierdzone, mieczem ciął go w twarz i łono. Tak zranionego Iwona porwali jańczarowie i napoły umarłemu ścięli głowę; potem ciało uwiązawszy do dwóch wielbłądów, rozszarpano, rzucając szmaty na pożarcie zwierzętom. Głowę wbito na włócznię, a kośćmi dzielili się oprawcy; krwią namaszczeni Turcy ostrza swych mieczów i oddawali ją żłopać swym koniom, prosząc Boga, aby ich natchnął tymże mężkim rycerskim duchem. Taki był zgon Iwona, który padł ofiarą tureckiej wściekłości i wiarołomstwa; co, jako mniemam, nigdyby mu się nie przytrafiło, gdyby był stalszym w chrześcijańskiej wierze i stałej spełniał swe obowiązki. Los jego opłakany służy za przykład zmienności rzeczy ludzkich, jako bowiem pierwiej nad spodziewanie chwalebne zwycięstwa odnosił, tak teraz, jakby na okaz ułomności ludzkiej, rozproszywszy co zgromadził, dożył nędznego i straszliwego zgonu.

Po opłakaniej śmierci Iwona, Turcy uderzyli na Wołochów, którzy wyszli z obozu, i mordowali ich jako bydło. Polscy harcerze, widząc turecką zdradę, a nieufając, iżby im swobodnie do domów wrócić pozwolono, chcieli się cofnąć do oszańcowanego obozu, lecz ten był już od Turków zajęty. Więc się w milczeniu uszykowawszy, pełni dobrej otuchy, rzucili się na gęsto skupione woj-

Smutny
zgon
Iwona.

Ostatnie usiłowa- nieKozaków. sko Turków, a zadawszy mu niemałe klęski, wszyscy niemal polegli, jeno niewiele było ciężko ranionych. Czemu się potem Turcy wielce dziwili, iż Polacy, w małej liczbie wpadłszy na większe siły, bohatersko walczyli, a niektórzy śmiertelnie ranieni, rznąc się jeszcze przez środek obozu, przecież od ostatnich wysilen niepomarli. Ci byli znakomitsi z jeńców Polskich: Swierczowski, którego szczególne męstwo i biegłość wojenna blaskiem się w téj bitwie okryła, Kozłowski, Sadorski, Janczyk, Zaleski, Kopytski, Reszkowski, Sokołowski, Libiszowski, Giszowski, Suciński, Bog-szycki, którzy wszyscy następnie od swoich za wielkie pieniądze wykupieni zostali a). Namawiali ich Turcy, aby przyjąwszy ich wiarę Mahometa, wykonali im przysięgę na wierność, obiecując, iż Selim udzieli każdemu z nich bogate dobra, kędy spokojne życie wieść będą. Ale ci, pogardziwszy obietnicami Turków, woleli raczėj u swoich prowadzić biedne życie, niż używać bogactw i obfitości ku zatraceniu duszy. Turcy, podziwiając te cnoty, mówili, iż w całym Polskiem Królestwie niemasz mężów podobnie biegłych i zdolnych do boju. To słysząc Polacy, rzekli: «Owszem, myśmy niżsi od innych, gdyż dla ubóstwa, niemogąc pomiędzy swoimi znaleźć miejsca, przybyliśmy aż tutaj, aby w obronie ojczyzny chwalebnie poledz, albo zbogaceni zdobyczą, powrócić do swoich.» Turcy z trudnością dawali wiarę tym słowom.

Znako- mitsi jeńcy.

Stałość Polaków.

Turcy podzi- wiają jeńców pol- skich.

Selim zajmuje Mołdawę.

Zamordowawszy tak haniebnie Iwona, Selim zajął całą Mołdawę, i wszystek niemal lud pokolenia wołoskiego, od najznakomitszych aż do nędzarzy, okrutnie wymordował. Zająwszy Wołoszczyznę i osadziwszy w jej twierdze mocną załogą, inne począł budować, czyhając na prowincye Rusi. Cała Polska ze swojemi posiadłościami niech się ma na baczności od tak potężnego, wiaro-

a) Co do Swierczowskiego, inni historycy świadczą, iż niewykupiony zginął w tureckiej niewoli.

łomnego i niepojednanego wroga; Turcy bowiem najlepiej wiedzą, że zajmwszy Wołoszczyznę, a potem Pokucie, za które Polacy z Wołoszczyzną aż do ostatka walczyli, mają otwarte wrota dla swych napadów na Polskę.

(Pokucie leży pomiędzy rzekami Dniestrem i Prutem, pomiędzy Kamieńcem a ziemią Halicką, na ostatecznym naprzeciw Zuphany, wpadającej do Dniestru.) Położenie Pokucia.

Cesarze Tureccy przyjęli u siebie za obyczaj, aby u ludu sąsiedniego pod jakim bądź pozorem podżęgać pomiędzy znakomitszemi domowe niesnaski, a tą koleją tém łacniej zwyciężyć ów lud i nałożyć nań swe jarzmo. Ojcowie nasi pamiętają, jako czynili z Grecyą; za naszą jest pamięci, co się działo w Węgrzech, a teraz w Wołoszczyźnie. Polska zewsząd ogołoconą jest ze wszelkiej potrzebnej obrony; nikt na jej pomoc nie przyjdzie. Wśród tylu niezgod pomiędzy państwa chrześcijańskimi, ku wielkiej radości Mahometanów, Polska sama jedna wytrzymywała tureckie i tatarskie napady. Nad zajęciem Polski niemało przemyślują Turcy, aby snadniej mogli na całe Niemcy zwrócić swój wojenny oręż; gdyż dla wiedeńskich warowni trudno im przez Austryę dostać się w środek Niemiec.

Niedługo po wzięciu Wołoszczyzny, Selim rozstał się z życiem: umarł prawie we cztery lata po wstąpieniu na tron, w roku Chrystusowym 1574 dnia 15 grudnia. Po Selimie najstarszy rodu, Murat, dla obawy Baszów, z takim pośpiechem dążył do objęcia tronu, iż pierwiej przybył do Konstantynopola, niż się go spodziewano. Ten począł swe rządy, wedle obyczaju Cesarzów Tureckich, którzy rządzą postrachem, od zamordowania pięciu braci, dwóch żon Selima (z których jedna była brzemienna), oraz wielkiej liczby znakomitych Turków. Dla przypodobania się jańczarom, za których pomocą bez wiedzy Baszów tron pozyskał, rozdał pomiędzy nich, na każdego po siedmdziesiąt talarów, żołąd ich powiększył, i synów w miarę jak podrastają, do janczarów zapisywał rozkazał. Liczbę jańczarów powiększył o dwa tysiące, tak iż urosła do 16,000; uwolnił ich od wojennego obowiązku, a wszelki sposób do utrzymania życia dać rozkazał.

Śmierć Selima 1574.

Po Selimie Murat wstąpił na tron.

Tak się rozporządziwszy, pamiętny na klęski, jakie Iwon z polskimi Kozakami zadał krajom tureckim, aby w jakibądź sposób pomścić się na Polakach, w miesiącu października 1575 r. wyprowadził na Ruś 11,000 Tatarów Perekopskich, którzy około czterdziestu mil kraju spłądrowali. Dwieście szlacheckich domów i mnóstwo wiosek zniszczono płomieniem; starców i dzieci z pospólstwa zabijano, ze szlachty zaś, niewięcej jak trzydziestu, albo w bitwach zginęło, albo wspólnie z żonami i dziećmi na powrozie do Wołoszczyzny pognano. Wielkie trzody wołów, owiec i koni wprowadzono; znużonym podrzynano golenie, z żywych bydłat odzierano skóry na pokarm jeńców. Kiedy Dniestr przechodzili, dał się słyszeć żałośny płacz więźniów, iż już bez nadziei wpadli w moc dzikiego wroga. Nasi niechybnie by ich zwyciężyli gdyby nie próżne obietnice Piotra Wojewody Wołoskiego, który święcie zaręczał, że Tatarom wzbroni przejścia przez Wołoszczyznę, a naszym ścigać ich dozwoli. Pogoń, ruszywszy naprzód do Kijowa, kędy się spodziewano że wróg będzie powracać, opóźniła swe przybycie nad brzegi Dniestru. Wielu z jeńców Tatarowie zabili, wielu wszakże Ruś zdołała od nich odebrać, którzy wśród wążających się zastępów wroga, zaledwie przybyli do Mieleckiego Wojewody Podolskiego.

Przejęty został pewien Tatarzyn z siedmdziesięciu jeńcami; olbrzymie czoło tego Tatara miało 24 cali szerokości; ręce, nogi i całe ciało okazywały ogromne wymiary; kiedy leżał trupem, brzuchem i pierśmi dorównywał wysokości stojącego człowieka. Kiedy Tatarowie z więźniami do Wołoszczyzny przybyli, Dnieprowscy Kozacy, lud dzielny w boju, pod dowództwem Bogdana Rosieńskiego wpadli do ziemi Tatarów, mieczem i ogniem wszystko pustosząc; niewiastom odrzynali piersi, innym wydzierano oczy, druzgotano dzieci, a dawnych jeńców uwalniano. Lecz już pora zakończyć te dzieje, z których między innymi to wniesć możemy, że chrześcijanie mogą zwyciężyć Turków, byle wierne i mężne rycerstwo, stała pomoc, i co najważniejsza, byle wódz dzielny, a świadom rycerskiego rzemiosła.